

R
O
D
Z
I
N
A
B
O
Ź
A
J
E
S
T
E
Ś
A
Y

Radość ludzi wszędzie słynie, Anioł budzi przy dolinie pasterzy co pasli pod borem woły.

Czas Świąt Bożego Narodzenia, jak żaden inny, wzywa nas do radości i wesela. Bóg chce abyśmy tę radość w sobie mieli niezależnie od tego, co nas spotyka, byśmy patrzyli na świat oczami dziecka, dla którego wszystko jest nowe i fascynujące, byśmy pośród codzienności dostrzegali Jego moc i miłość, którą jesteśmy otoczeni.

Człowiek ze swej natury nie może nie chcieć być szczęśliwym (św. TOMASZ z AKWINU). W tym duchu papież Paweł VI ogłosił encyklikę „Gaudate in Domino” – „Radujcie się w Panu” (1975 r.). Pragnienie radości i szczęścia towarzyszy człowiekowi przez całe ziemskie życie. Zauważono, że w środowisku pozbawionym radości dzieci rozwijają się bardzo źle, a często wręcz zamierają emocjonalnie. Bez radości także dorosły człowiek nie potrafi w pełni żyć i popada w różnego rodzaju dolegliwości. U większości osób pragnienie szczęścia leży u podstaw wielu decyzji i podejmowanych czynów. Radość i szczęście jest najgłębszą potrzebą ludzkiego serca. Człowiek jest powołany do bycia w jedności ze swoim Stwórcą, jest powołany do udziału w Jego szczęśliwości. Dlatego też tylko Stwórca, w który jest Pełnia Darów może zaspokoić te nasze szczególne pragnienia. Żaden człowiek nie znajdzie wytchnienia dla swego serca, dopóki nie uchwyci istoty prawdziwej radości, tej jakiej „świat” dać nie może.

Epidemia braku ludzkiej miłości i szczęścia nie omija i Polski. Jej przejawy są znane wszystkim: szerząca się postawa cynizmu i okrucieństwa, narastająca narkomania, alkoholizm i nikotynizm, przestępczość i bezkarność na niespotykaną dotąd skalę, nieuszanowanie ludzkiego życia, propagowanie moralności „na luzie” - bez Boga i bez zasad. Konsekwencją tego jest ogromne cierpienie setek tysięcy dzieci, młodzieży i dorosłych, niezdolność do miłości i wierności, rozpad rodzin, coraz częstsze choroby psychiczne, dziesięciokrotny wzrost liczby samobójstw w ostatnich latach. Robert Larger w swoim artykule na temat radości chrześcijańskiej zauważa, że obecne oddalenie się od Boga idzie w parze z niechęcią do życia. Dzisiejszy świat, mimo że charakteryzuje się szalonym wyścigiem za szczęściem, to zadawała się jego pozorami. Niestety mało jest takich kobiet i mężczyzn, którzy miłują życie i trwają w jego prawdziwej, Bożej radości. Ludzie sami, szczególnie w epoce Renesansu, odebrali radości jej cel ostateczny, jej znaczenie duchowe. Po prostu spowodowali jej spoganizowanie. Ostatnie lata pogłębiły to negatywne zjawisko. Współczesny człowiek zda się być wyrzuconym ze swojego „wnętrza”. Coraz więcej ludzi nie posiada pełni życia, ale żyją tak jakby to właśnie życie ich zniewoliło. Wiele osób nie potrafi się radować choć ciągle o radości mówi. Dlatego Kościół stara się szczególnie od kilkudziesięciu lat ukazywać swoim wiernym potrzebę życia w radości Bożej i nieustannie zachęca aby wszyscy prosili Stwórcę nieba i ziemi o ten dar. *Chcemy was zachęcić, synowie i bracia w Kościele Katolickim, byście żyli w pogodzie i radości, przypominając*

sobie słowa świętego Pawła: Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam radujcie się! (PAPIEŻ PAWEŁ VI). Radość jest ogromną mocą chrześcijanina, jest darem Boga dla Jego dzieci, lecz bardzo często my nie zdajemy sobie z tego sprawy. Dlatego też Kościół bez przerwy powtarza, że chrześcijaństwo jest religią radości, że Bóg jest radością, że Ewangelia – Dobra Nowina powinna nas napędzać radością. Chrześcijaństwo bez radości jest niegodne swej nazwy. Przecież Bóg jest pełnią wszelkiej doskonałości. On stworzył człowieka i zesłał swego Syna na świat, aby podzielić się swoją chwałą (doskonałością), swoją łaską (wdziękiem, radością, pięknem), Samym Sobą – Pokarmem wiecznej szczęśliwości.

Istnieje wiele słów w naszym języku dla określenia radości. Każde z nich cechuje się jakimś charakterystycznym dla siebie odcieniem znaczeniowym. Przyjemność i zadowolenie zakładają jedynie zwykłe zaspokojenie naszych instynktów, nie zawsze szlachetnych. Przyjemności się doznaje, a więc należy ona do sfery posiadania. Radość zaś jest stanem charakterystycznym dla sfery bycia. Nie należy pogardzać prostymi ludzkimi przyjemnościami, ale należy rozróżniać szlachetne pobudki od złych. Przyjemność i zadowolenie jest chwilowe, radość zaś zakłada zawsze pewną trwałość, głębię i poczucie pełni. *szczęśliwym i radosnym może być każdy! Radości trzeba czasami się nauczyć, tak samo szczęścia. Być radosnym, to być wesółym na zewnątrz i w środku. Być zadowolonym, to cieszyć się każdą chwilą, nawet złą, gdyż złość, tak jak burza przemija, czasami tylko pozostawia w nas mokre plamy, które szybko wysychają. Wysychają z powodu szczęścia i radości osób, które nam je niosą. Niosą nam pomocną dłoń i swoją miłość. Swoje szczęście i swoją radość* (KATARZYNA JAŁOSZYŃSKA).

Radość nie jest czymś, ona jest niebywałą wartością, która znajduje swoje odbicie w naszych duszach. Jest bardzo mocno związana z doświadczeniem wewnętrznego pokoju i przez to równocześnie zachwyca i zadziwia. Bóg – Ojciec Wszechświata pragnie widzieć człowieka szczęśliwym. To On zaprasza: *Wejść do radości twego pana* (Mt 25, 21). W Biblii, która ma za zadanie objawienie Bożego oblicza, słowo „radość” i „szczęście” pojawiają się ponad 800 razy. Stworzone przez Boga kwiaty, ptaki, owoce, gwiazdy, piękno poranka i urok zachodu..., wszystko to dla uczynienia szczęśliwym i radosnym człowieka. Stwórca wszechświata w swoim najdoskonalszym obrazie – w człowieku, złożył olbrzymi potencjał szczęścia, który wspaniale rozwija się w realizacji prawdziwej miłości. Dlatego Pismo Święte i cała nauka Kościoła zachęca nas do osobowej relacji z Bogiem, który jest bogaty w „słodycz”, „łagodność”, „radość”, „rozkosz”. Nie są to bynajmniej tylko wyrażenia poetyckie czy sentymentalne. Przejścia wielu osób, które odnalazły Boga i zjednoczyły się z Nim potwierdzają niezbicie, że te wydarzenia są źródłem nieopisanego radości.

Drodzy Moi! Pamiętajmy, że „Szczęście” to drugie imię Pana Boga.

ks. Janusz Prefizer

Radość w Ewangelii

Radość ta wiąże się oczywiście z Narodzeniem Jezusa. Rozprzestrzenia się na świecie bez słów i odczuwa ją nawet nienarodzony jeszcze Jan: *A skądże mi to, że Matka Mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie – mówi do Maryi Elżbieta, na co Maryja odpowiada jej radosnym Magnificat:*

Wielbi dusza moja Pana,

i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.

Bo wejrzał na użyczenie Służebnicy swojej (Łk 1, 43–48).

Przy Narodzinach Pana Jezusa anioł Pański zwiastuje pasterzom *Radość wielką, która będzie udziałem całego narodu* (Łk 2, 10).

Także mędracy ze Wschodu, gdy ujrzeli gwiazdę bardzo się uradowali. *Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon* (Mt 2, 9,10).

Prawdziwa radość związana jest z Chrystusem i Jego wielkimi sprawami i właściwie niemożliwa do osiągnięcia poza Bożym Królestwem.

Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek, i ukrył ponownie. Z radości poszedł, sprzedał wszystko, co miał i kupił tę rolę (Mt 13, 45).

Radują się ludzie odnajdując Boże Królestwo, ale raduje się też Pan Bóg, gdy odnajduje człowieka: *„Odpowiedział im: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z ich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zagubioną, aż ją znajdzie? A gdy już znajdzie bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewię-*

ciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia (Łk 15, 5–7).

I dalej: *Taka to, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca.* O tym, że trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginęła a odnalazł się – poucza dobry ojciec zazdrosnego syna w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15, 32).

Czasem jednak ta najważniejsza radość, którą daje Boże słowo bywa zapomniana: *Na skałę pada u tych, którzy, gdy usłyszą, z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia; wierzą do czasu, a w chwili pokusy odступują* (Łk 8, 13).

Najważniejsze, żeby przyjmować i pomnażać Boże dary. Wtedy naprawdę będziemy mogli radować się w Bogu: *Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w rzeczach niewielu nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana – wzywa gospodarz z przypowieści tych, którzy pomnożyli dane im przez Pana talenty* (Mt 25, 21 i 23).

Powodem do radości mogą być nawet prześladowania. *Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu, bo wiel-*

ka jest wasza nagroda w niebie (Łk 6, 22–23). Tłumaczy to Jezus swoim uczniom, porównując własne cierpienie do cudu narodzin:

Jezus pojął, że chcieli Go zapytać, i rzekł do nich: Pytacie się jeden drugiego o to, że powiedziałem: „Chwila, a nie będziecie Mnie oglądać, i znowu chwila, a nie ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość. Kobieta gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat. Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę, i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać (J 16, 19–21).

Radość tę pojęli uczniowie po Zmartwychwstaniu:

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich „pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana (Jan 20, 19–20). O tej radości pisze też Łukasz na końcu swej Ewangelii: *A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni (wielbiąc i) błogosławiąc Boga* (Łk. 24, 50–51).

Naszemu Czytelnikom życzymy wszelkiej prawdziwej radości, której z dala od Boga nie da się osiągnąć. To naprawdę *Z Narodzenia Pana dzień dziś wesół!* Radujmy się w Bogu i niech Boża radość wypełnia nasze dusze w rozpoczętym właśnie Nowym Roku!

ANNA SPICH

Radość świętowania

Minęły święta Bożego Narodzenia, te najbardziej polskie ze wszystkich świąt, święta radości i nadziei, otoczone bogatą tradycją i zwyczajami. To ciepło i blask płynące z Groty Betlejemskiej nie mogą jednak przemijać wraz z przekładanymi kartkami kalendarza. Byłoby to wielkie uproszczenie podstawowych wartości i godności człowieka oraz tego wszystkiego co niosą ze sobą Narodziny Bożego Dzieciątka. Chyba dlatego w ten poświęcony okres wpisane są odwiedziny kapłanów w naszych domach czyli tzw. kołęda. Wraz z życzeniami i błogosławieństwem są przypomnieniem, że stanowimy wszyscy jeden Kościół, kościół nadziei, miłości i pokoju.

Ten okres po Godach, jak ongiś mawiano, to czas radości i uciech, spotkań rodzinnych i wielkich zabaw, to czas karnawału. To czas, kiedy staropolskie zwyczaje przeplatają się z ob-

rzędami religijnymi. Zaledwie w dwa tygodnie po Bożym Narodzeniu obchodzimy święto Trzech Króli, które również głęboko osadzone jest w pięknej tradycji. Święto to kończyło przed

laty okres Bożego Narodzenia i śpiewania kołęd. Obecnie, jak wiemy, czas ten jest przedłużony do uroczystości Objawienia Pańskiego albo jak określa się w Polsce – do uroczystości MB Grom-

nicznej, to znaczy do 2 lutego. Uroczystość Trzech Króli jest jedną z najstarszych w dziejach Kościoła katolickiego. Pierwsze jej ślady pochodzą z III wieku, gdy na Wschodzie i w kościele greckim obchodzono jednocześnie w tym dniu Boże Narodzenie i dzień Epifanii czyli objawienia się Syna Bożego na ziemi i ukazania się poganom. Uroczystość ta na Zachodzie datuje się od IV wieku i jest świętowana 6 stycznia oddzielnie od Bożego Narodzenia. Pismo Święte słowami św. Mateusza opisuje przybycie do stajenki betlejemskiej trzech Mędrców – Magów ze Wschodu. Pochodzili być może z Persji, Mezopotamii, Indii, a doprowadziła ich do Betlejem gwiazda, która ukazała się na niebie. Mędrcy byli z pewnością ludźmi mądrymi i bogatymi, sądząc po darach jakie złożyli Małemu Jezusowi: *...upadli na twarz i oddali mu pokłon. I utworzywszy swoje skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę* (Mt 2,11). Pismo Święte nie określa ich mianem króli, robi to dopiero późniejsza ludowa tradycja, która ubiera Mędrców w bogate szaty i korony oraz nadaje imiona: Kasper Melchior i Baltazar.

Postacie Trzech Króli pojawiają się obok wcześniejszych postaci pasterzy w szopkach, tak bardzo charakterystycznych przedstawieniach Świętej Rodziny, śpiewane są kolędy przypominające o tym wydarzeniu, kreśli się poświęconą kredą na drzwiach domów zwyczaj, że w tym dniu składano również na ołtarzu bogate dary: pierścienie, medaliki, złote dukaty – dary godne królów oraz kadzidło i mirrę z żywicy świerkowej. Dary te, poświęcone, przekazywano następnie młodemu pokoleniu, które wychodziło z czasem z domu rodzinnego. Ewangelia mówi nam, że przed mędrcami pokłonili się Nowonarodzonemu pasterze, ludzie prości, biedni, przynoszący skromne dary na

miarę swego posiadania. A więc najpierw ubóstwo, prostota, szczerza ufność, a dopiero później – mądrość, wiedza, bogactwo. Takie przesłanie płynie do nas z Groty Betlejemskiej.

Chyba tylko Mędrcy
Wiedzieli od razu
Jakie przynieść dary
By uwielbić Boga

Ja z niczym przychodzę
Układam różaniec
z wszystkich moich grzechów
I modlę się na nim.

Ks. WACŁAW BURYŁA

Rozpoczynający się nowy rok – czas karnawału – obfitował w wizyty kolędników. Znane były barwne jasełka, chodzenie z szopką, w której poza postaciami świętymi pojawiały się osoby świeckie a także diabeł kusiciel i kostyczna śmierć, chodzenie z gwiazdą, z turaniem, z królami. Grupy kolędników przede wszystkim na wsiach odwiedzały domy, dwory szlacheckie zawsze śpiewaniem i winszowaniem dopominając się licznych podarunków, których na ogół nie skąpiono. Im bardziej szczodre były dary, tym dłuższe i barwniejsze przyśpiewki w rodzaju:

*Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!
Aby was nie bolała głowa ani bok,
Aby wam się rodziła i kopiała
Pszemica i jarzyca, żytko i wszystko,
Abyście mieli w każdym kątku po dzieciątku
W stodole, w oborze, na polu - daj Boże!*

Albo:
*Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, karz nam dać gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika,
Hej, kolęda! kolęda!*

W miastach zazwyczaj odbywały się zabawy i wielkie bale, maskowe, kotylnionowe. Miały często charakter filantropijny i organizowane były przez panie z arystokracji oraz bogate firmy



rys. Magda Kozieł-Nowak

kupieckie, jako swego rodzaju chwyt reklamowy. Nieodzownym elementem karnawałowych imprez był kulig. Mroźne i śnieżne zimy sprzyjały białemu szaleństwu. Długie rzędy sań zaprzężone w pary lub czwórki koni z muzykantami i śpiewkami sunęły od dworu do dworu, zatrzymując się krótko na popas i rozgrzewkę pitnym miodem serwowanym przez gospodarzy. A kulig dziś? Czasami gdzieś jako impreza organizowana na zamówienie, jeśli dopisze aura! Bo gdzież te dawne śniegi, zaprzęgi, beztroska radość...

Karnawałowy czas kończył się. Jeszcze po drodze był tłusty czwartek, zachowany w tradycji do dziś zwyczajem rekordowego zjedania pączków. I nadchodził ostatni, przed środą popielcową, dzień karnawału czyli ostatki – zapusty. Dzień ten obfitował w przeróżne zwyczaje, przepowiednie. Najczęściej dworowano sobie na różne sposoby z młodzieńców i panien, którzy nie potrafili w minionym wesołym okresie znaleźć sobie odpowiedniej kandydatki – kandydata na żonę czy męża.

Wiele można pisać o barwnych polskich zwyczajach, które bywały różne w różnych regionach kraju. Wiele z nich odchodzi w zapomnienie. Warto jednak przynajmniej o niektórych pamiętać i pielęgnować je. Stanowią przecież naszą wielowiekową tradycję i wzbogacają narodową kulturę. Bo przecież szczerza radość, wesoła rozrywka, śmiech i godziwe uctowanie są równie miłe Bogu, jak praca, trud i wyrzeczenia. Bo – jak mówi św. Paweł: *Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (1KOR 10, 31).

ANNA DADUN-SĘK



Małżeństwo i rodzina w Objawieniu

Katecheza biblijna w parafii (2)

Bycie obrazem Boga to nasze powołanie. To powołanie każdego mężczyzny i każdej kobiety. Oto co kryjemy w sobie. Wszystko jest dane ludzkości od początku, ale dane w załączku. Istota ludzka została stworzona, by z upływem czasu, dzięki odpowiedniemu korzystaniu z wolności, stawać się coraz bardziej człowiekiem, coraz bardziej obrazem Boga, a więc coraz świętszym. Świętość jest horyzontem człowieka od dnia narodzin...

Bóg mógł więc odpocząć i zwrócić się do człowieka, by to on teraz wszedł w dzieło i zamiary Stwórcy. Błogosławieństwo skierowane do mężczyzny i kobiety, powołanych do istnienia na końcu dzieła stwarzania, brzmi: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, napełniajcie ziemię i zdobywajcie ją. A panujcie nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi* (Rdz 1,28). Pierwszorzędnym sposobem upodobnienia człowieka do Stwórcy jest więc przyjęcie zdolności do przekazywania życia i gotowość na to, by mieszkańców ziemi było więcej. Człowiek bowiem – po Bogu – ma wpływ na liczbę ludzi w świecie, który został mu powierzony. Człowiek więc współpracuje z Bogiem i upodabnia się do Niego, gdy z miłości pragnie powiększyć swoją rodzinę i gotów jest dzielić się wszystkim z nowymi mieszkańcami ziemi. Upodabnia się do Pana wszelkiego życia, który zachęca każde pokolenie ludzi: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się* (Rdz 1, 28A).

W czasach biblijnych potomstwo, i to liczne, to wręcz sprawa życia i śmierci, przetrwania i dożycia bezpiecznie starości. Wielokrotnie w Biblii znajdziemy potwierdzenie, że Izrael wziął sobie do serca wezwanie do troski o dziećność rodzin. W tym narodzie nie dokonywano aborcji ani nie porzucano noworodków. Wprost przeciwnie, każde narodziny były traktowane jako znak błogosławieństwa Bożego. Ta otwartość na każde poczęte życie wynikała z przyjęcia Bożych słów: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się...* (Rdz 1, 28).

Płodność dana człowiekowi bierze się przede wszystkim z faktu, że mężczyzna i kobieta są stworzeni na obraz Boga, Boga płodnego, Boga Stwórcy, Boga eksplozji życia, Boga, który, można rzec, uwolnił życie tworząc wszechświat. Ten Bóg, *miłośnik życia* (Mdr 11, 26), stworzył parę małżeńską na swój obraz, a ona, jako uczyniona na Jego obraz, ma być płodną i zaludnić ziemię, by uczynić ją sobie poddaną.

W świecie materialnym Bóg wyznaczył miejsce różnym bytom, mówiąc: *Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych (...). Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju* (Rdz 1, 20 i 24). Krótko mówiąc, niech wszystko mnoży się samo z siebie, posłuszne swym prawom. Ale gdy chodzi o mężczyznę i kobietę, Bóg zwraca się bezpośrednio do nich, nakazując: *Bądźcie płodni*.

W ten sposób objawia nam, że płodność dana małżeństwu uzasadniona jest nie tyle instynktem przedłużania gatunku, ile faktem, że człowiek jest stworzony na obraz Boży. To niezwykle ważne dla objawienia chrześcijańskiego. Ludzka seksualność nie jest najpierw biologiczną koniecznością, naturalną potrzebą bądź przyjemnością, podstawą zachowania gatunku, jak dzieje się w świecie zwierząt. To przede wszystkim **duchowe wezwanie do stawania się jak Bóg**, ponieważ Bóg jest życiem samym i dawcą życia.

Prawdę o swej niezwykłej godności człowiek może przyjąć z wielką wdzięcznością i traktować jako niczym niezasłużone wywyższenie przez Boga. Jeżeli uwierzy, że Bóg faktycznie postawił go ponad całym stworzeniem, będzie mądrze korzystał ze wszystkiego, dla dobrze pojętego dobra.

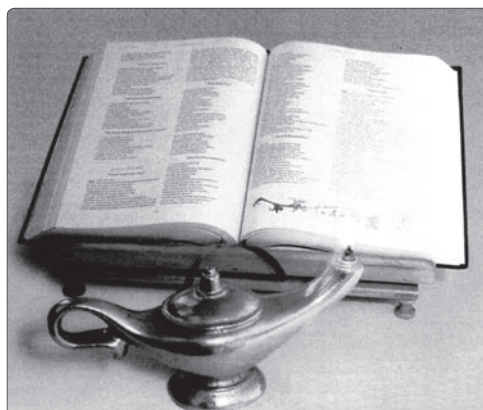
Każdy człowiek ma wolną wolę, zmysły, rozum i uczucia, ale także sumienie. Biblia niejednokrotnie stwierdza, że Bóg dał ludziom *wolną wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył* (Por. Syr 17, 6–7). Człowiek jest nieporównywalny z żadnym innym stworzeniem...

Ale wolny człowiek może odrzucić daną mu od Boga wielkość i sam siebie uczynić miarą wszystkiego. Może także na własną rękę, w różny sposób, zmieniać porządek świata. Na końcu jednak okazuje się, że sam siebie zdegradował, że postawił się ni-

żej niż jakieś stworzenie, że zaczął oddawać cześć boską czemuś, co na to nie zasługuje. Człowiek może łatwo zapomnieć, że nad nim jest jeszcze Bóg. Gdy zaś Bóg nie doznaje należnej Mu czci, wówczas człowiek burzy jedyny właściwy porządek w świecie, zaczyna oddawać cześć stworzeniu, sam zaś staje się grzesznikiem, głupcem.

Życie nasze, aby miało prawdziwie wartość, winno składać się z wyborów. Czasem trzeba zrezygnować z czegoś cennego, aby ocalić coś cenniejszego. Zrezygnować z wykańczającej i pochłaniającej czas pracy, aby ocalić więź rodzinną. Zrezygnować z kariery, aby przyjąć nowe życie – dziecko. Zrezygnować z rodziny i miłości do jednej tylko osoby, aby wybrać kapłaństwo. To nie są wybory między *złym i dobrym*. To są wybory między cennym i pięknym, a jeszcze cenniejszym i jeszcze piękniejszym. Trzeba nam zatem nie tyle być Jezusa kibicem, klaszczącym i podziwiającym to co On czynił i czyni, ale trzeba abyśmy byli Jego uczniami. A uczeń to ten, kto nie śpi, nie mówi „zrobię jutro”, ale od zaraz oddaje swoje życie Chrystusowi.

Ks. RYSZARD KEMPIAK SDB



Zapraszamy na spotkania
„W BIBLIJNYM KRĘGU”
prowadzone przez
ks. dr. Ryszarda Kempia SDB
w każdą środę o godz. 20.00
w domu parafialnym

Rodziną Bożą jesteśmy

Kościół zawsze był świadom, że Małżeństwo i Rodzina stanowią jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości. Rolę tych instytucji bardzo mocno podkreślili ojcowie Soboru Watykańskiego II i nazywali każdą chrześcijańską rodzinę Kościołem Domowym (*Ecclesia Domestica*). Dziś Kościół jeszcze silniej i w sposób jeszcze bardziej jednoznaczny głosi Boży zamysł dotyczący Małżeństwa i Rodziny. W ten sposób pragnie coraz bardziej przyczyniać się do odnowy całych społeczeństw, całego świata.

Swoje posłannictwo Kościół realizuje na różnych płaszczyznach: podtrzymuje tych, którzy znając wartości Małżeństwa i Rodziny starają się pozostać im wierni; oświeca tych, którzy w niepewności i niepokoju poszukują prawdy; wspiera tych, którzy niesłusznie napotykają na przeszkody w realizowaniu Bożej wizji Rodziny. Kościół stara się służyć każdemu człowiekowi, zatroskanemu o losy Małżeństwa i Rodziny (POR. JAN PAWEŁ II, ADHORTACJA „FAMILIARIS CONSORTIO”).

Parafia pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu-Sępolnie wierna nauce Jezusa, wierna swoim Patronom i wsłuchana w nauczanie Ojców Kościoła również postanowiła czynnie włączyć się w realizację posłannictwa Kościoła dotyczącego Małżeństwa i Rodziny. Od lat w tej wspólnocie działają liczne grupy formacyjno-modlitewne, Klub Seniora, świetlica środowiskowa dla dzieci, kuchnia charytatywna i tzw. „ciuchownia”. Jednak zdecydowana większość tych działań ma charakter materialnej pomocy charytatywnej. Parafianom Świętej Rodziny taka pomoc Małżeństwu i Rodzinie wydała się stanowczo za mała. Tym bardziej, że w obecnym świecie, gdzie tak intensywnie rozprzestrzenia negowanie naturalnych praw Bożych, instytucje Małżeństwa i Rodziny czują się szczególnie zagrożone. Większości brakuje pewności swego powołania oraz umiejętności odczytywania swych naturalnych i niezbywalnych zadań. Istnieją także i takie rodziny, które nawet już *zważyły i niemal zatraciły świadomość prawdziwego znaczenia Małżeństwa i Rodziny* (JAN PAWEŁ II, ADHORTACJA „FAMILIARIS CONSORTIO”). Z tych powodów, za wskazaniem księdza Henryka kardynała Gulbinowicza oraz obecnego metropolity wrocławskiego, księdza arcybiskupa prof. Mariana Gołębiewskiego, w parafii Świętej Rodziny postanowiono powołać do życia Dekanalny Ośrodek Wspierania Rodzin. Celem tego przedsięwzięcia jest pomoc w odkrywaniu i ukazywaniu piękna

oraz wielkości człowieka i jego powołania do służby w Małżeństwie i w Rodzinie gdyż to właśnie te naturalne instytucje wyzwalają potężne energie, które są zdolne wyrwać człowieka z anonimowości, podtrzymać w nim świadomość godności własnej osoby, wzbogacić go głębokim człowieczeństwem i włączyć, zachowując jego odrębność i niepowtarzalność, w tkankę społeczeństwa budującego cywilizację miłości (JAN PAWEŁ II „RODZINA W ŚWIECIE DZISIEJSZYM”).

Dekanalny Ośrodek Wspierania Rodzin przy parafii pw. Świętej Rodziny rozpoczął działalność 3 listopada br. i swój cel pragnie realizować na dwóch płaszczyznach. Pierwsza koncentruje się na prowadzeniu punktów porad:

- prawnych,
- pedagogicznych,
- psychologicznych,
- duszpasterskich,
- związanych ze świadomym planowaniem rodziny.

Dруга płaszczyzna działalności tego Dekanalnego Ośrodka Wspierania Rodzin ma za cel pomoc w pełnym rozwoju Rodziny poprzez specjalistyczne zajęcia edukacyjne. W tym celu powołano Instytut Życia Rodzinnego, w ramach którego w każdą czwartą sobotę miesiąca, prowadzone są wykłady na temat różnych aspektów i problemów życia rodzinnego. Tematy wykładów dotyczą między innymi:

- roli sakramentu małżeństwa w realizacji powołania rodziny do bycia Kościołem domowym,
- życia religijnego w związkach niesakramentalnych,
- prawa rodziny wg ustawodawstwa kościelnego i cywilnego – obowiązków rodziców względem dzieci i dzieci względem rodziców,
- współczesnych trendów w wychowaniu i ich skutków,
- budowania więzi, restytucji relacji małżeńskich i rodzinnych.

Jeden z wykładowców głosi również

homilie w czwartą niedzielę miesiąca oraz spotyka się z młodzieżą po ostatniej Mszy św.

W ramach Instytutu Życia Rodzinnego w każdą drugą niedzielę miesiąca głoszone są homilie podczas wszystkich Mszy Świętych przez ks. dr. Ryszarda Kempia. Ten cykl homilii jest zatytułowany: „Małżeństwo i rodzina w Objawieniu”. Ma on na celu pogłębienie wiedzy ogółu parafian odnośnie Bożego zamysłu co do Małżeństwa i Rodziny – *naturalnych społeczności, w których mężczyzna i kobieta są wezwani do daru z siebie w miłości i do przekazywania życia* (KATECHIZM NR 2207). Ksiądz Ryszard prowadzi również krąg biblijny w każdą środę ucząc głębszego wejścia w treści biblijne. Pozwala to czynić wiarę bardziej autentyczną i uczy pełniejszego przeżywania Eucharystii.

Pierwszy rok pracy tego Dekanalnego Ośrodka Wspierania Rodziny zakończy podsumowująca konferencja zorganizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich Oddział Dolnośląski w czerwcu 2005. Tematem tej konferencji będzie „Rodzina w Polsce i UE”.

Program pracy Ośrodka powstał w wyniku twórczej dyskusji rady powołanej przez ks. proboszcza Janusza Prejznera, złożonej z reprezentantów różnych środowisk: medycznego, pedagogicznego, psychologicznego, prawniczego artystycznego – przy współudziale ks. dr. St. Paszkowskiego, ks. prałata St. Pikula. Rada pragnęła, aby formacja pro rodzinną miała charakter wielowątkowy i dotarła do jak największej liczby osób. Program edukacyjny będzie realizowany przez najbliższe miesiące, a poradnie służą swoją pomocą wszystkim potrzebującym.

Organizatorzy Dekanalnego Ośrodka Wspierania Rodzin przy parafii Świętej Rodziny określają pierwszy rok działalności mianem „pilotażowy”. Mają oni nadzieję, że wierni w trakcie trwania zajęć Instytutu będą zgłaszali uwagi i sugerowali inne tematy wykładów. Pozwoli to w przyszłym roku na owocniejszą realizację rozpoczętego przedsięwzięcia.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Raduj się dobrami ziemi
Ciesz się cieniem i światłem,
Raduj się każdą porą roku,
Lecz przede wszystkim raduj się tym,
że obok ciebie jest człowiek

NAZIM HIKMET

Chwalmy Pana

Początek roku liturgicznego obfitował w naszej parafii w liczne ciekawe wydarzenia muzyczne. Z inicjatywy naszego duszpasterza – księdza proboszcza, przez cztery kolejne niedziele Adwentu mieliśmy miłą okazję wysłuchać kilku koncertów wokально-instrumentalnych.

Koncerty te odbywały się pod hasłem „Podróże po świecie muzyki”, jako cykl warsztatowo-koncertowy. Organizatorem było Wrocławskie Stowarzyszenie Kreatywnych INTER-KULTURA. Salą koncertową stała się kaplica domu parafialnego. Przedstawiono muzykę różnych narodów: francuską, indyjską, włoską i polską. Niewielka początkowo frekwencja na pierwszym koncercie powoli zwiększała się i ostatecznie występ odbył się przy pełnej sali

Muzykę francuską prezentowały: Natalia Sitarz – klawesyn i Julia Kosendiak – viola di gamba. Wykonały one suitę XII Louisa Couperine’a.

Ciekawych przeżyć dostarczyła muzyka indyjska, którą przedstawił zespół „SHANTI PATH” – „Ścieżka pokoju” w rodzinnym składzie pp. Nowaków: Jerzy Nowak – sitar, Jadwiga Nowak – tabla i Anna Nowak – tambura. Pan Jerzy – kompozytor – jako stypendysta rządu indyjskiego i jego żona Jadwiga studiowali muzykologię w New Delhi, córka Anna jest studentką Wydziału Kompozycji Akademii Mu-



zykologicznej. Koncert poprzedzony został słowem wstępnym, które umożliwiło, przynajmniej w zarysie, zapoznanie się z instrumentami i zasadami muzyki indyjskiej. Na program koncertu złożyły się t.zw. ragi. Choć zabrzmiały bardzo egzotycznie dla naszego ucha, to jed-

nak można było poprzez monotonię dźwięków wysłuchać w nich nutę medytacji, tak bardzo charakterystyczną dla narodu hinduskiego.

Kolejny wieczór był poświęcony muzyce włoskiej. Wykonano m.in. utwory M. Gagliani’ego, A. Scarlatti’ego, A. Vivaldiego, G.F. Haendla. Wykonawcami byli: Olga Ksenicz i Agnieszka Drożdżewska – sopran, Piotr Bugaj – trąbka, Dorota Kosendiak – wiolonczela, Andrzej Kosendiak – pozytyw oraz dwie uczennice Szkoły Muzycznej: Barbara Putyka i Agnieszka Dratwa – wiolonczele. Poszczególne części koncertu poprzedzane były przez artystów krótkim słowem mającym przybliżyć zrozumienie wykonywanych utworów.

W ostatnim koncercie, w czwartą niedzielę Adwentu, artyści wystąpili z Wieczorem Kolęd Polskich. Wykonali je: Olga Ksenicz – sopran, Maria Zawartko – alt, Przemysław Borys – tenor i Bogdan Makal – bas. Na instrumentach grali: Małgorzata Janda – skrzypce, Dorota Kosendiak – wiolonczela i Andrzej Kosendiak – pozytyw. Miłą niespodzianką w drugiej części koncertu był udział w nim zaproszonych gości – radnych miasta Wrocławia. M.in. Marek Mutor grał na flecie, śpiewał Jerzy Skoczylas z kabaretu „Elita”... Niestety, nie doczekaliśmy się zapowiedzianego przyjazdu pana Pawła Wróblewskiego, marszałka województwa, który miał wzbogacić program swoją grą na harmonijce ustnej. Piękne, polskie melodyjne kolędy zabrzmiały wspaniale w fazie końcowej z udziałem całej sali.

Po koncercie odbyło się w Klubie Seniora krótkie spotkanie z wy-

konawcami, gdzie dzielono się opłatkami i składano sobie nawzajem życzenia zdrowia, radości, pokoju. Nie obyło się oczywiście bez kolęd.

Kolejnym wydarzeniem był koncert, który odbył się w kościele na zakończenie rekolekcji adwentowych – 8 grudnia, z okazji 150 rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP. Został zaprezentowany utwór C.Ph.E. Bacha „Magnificat”. Wykonawcami wspaniałego koncertu byli: Chór Akademicki „Feichtinum”, Chór Akademii Muzycznej im. St. Kru-



kowskiego, zespół Wokalny „I Frasini Maggiori” oraz Orkiestra Kameralna Wydziału Edukacji Muzycznej i Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej. Całością dyrygowała prof. Zofia Krasnodębska-Urbanyi, która obchodziła w tym roku 50-lecie pracy artystycznej.

Wspaniale zabrzmiały melodią słowa hymnu jakie wypowiedziała Maryja Panna przed dwoma tysiącami lat podczas odwiedzin u świętej Elżbiety: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawcy moim...* (Łk 1, 46-56). Słuchacze mieli niepowtarzalną okazję posłuchać wspaniałych wykonawców, zwłaszcza, że byli to ludzie młodzi, przed którymi otwiera się szeroka droga do kariery artystycznej.

Wszystkim artystom należą się gorące słowa podziękowania za ich bezinteresowny wkład w rozwój życia muzycznego parafii i związane z tym przeżycia duchowe.

Muzycznym akcentem kończącego się 2004 roku w dniu 26 grudnia – święta patronalnego naszej parafii Świętej Rodziny – było poświęcenie nowego dzwonu o imieniu „Święty Jó-

zef”, który w tym dniu po raz pierwszy zabrzmiał donośnym głosem w dziękczynnym „Te Deum”

Wspaniała inicjatywa przybliżenia śpiewu i muzyki parafianom znajdzie z pewnością swoją kontynuację w roku bieżącym i będzie gromadzić coraz większą liczbę słuchaczy.

ANNA DADUN-SĘK

Podziękowanie

Wysłuchane koncerty kompozytorów różnych narodowości, które odbyły się w grudniu tego roku wpłynęły korzystnie na czas spędzony w niedzielne popołudnie w dźwiękach klasycznych utworów. O przyjemności słuchania takiej muzyki świadczy zwiększająca się

ilość słuchaczy na kolejnych koncertach. Nasza Wielka Wyspa jest oddalona od centrum miasta, gdzie w całości i przeważnie w późnych godzinach odbywają się koncerty. Przez to są one mało dostępne, szczególnie dla osób starszych. Mam nadzieję, że te przyjazdy muzyków na występy do naszej dzielnicy Wielkiej Wyspy Wrocławia, zaowocują większą jeszcze większą ilością w Nowym 2005 Roku. Marzą o tym i pozostają w nadziei nowi melomani Wielkiej Wyspy.

W imieniu słuchaczy i swoim własnym składam to pismo na ręce księdza proboszcza parafii Świętej Rodziny ks. Janusza Prejznera.

JÓZEFA SKOMOROWSKA



Konsekracja dzwonu „Św. Józef”

*Forma z gliny wypalona,
W ziemię wryta mocno stoi,
Dzisiaj wyjdzie dzwon z jej łona,
Nuż ochoczo bracia moi.
By mistrza chwała w dziele
zabrzmiiała,
Czoło potem zrosić trzeba,
O pomysłność błagać Nieba!*

Tak oto zaczyna się *Pieśń o Dzwonie* wybitnego romantyka niemieckiego Fryderyka Schillera, w przekładzie Jana Nepomucena Kamińskiego. Pieśń – to może zbyt skromnie powiedziane – to przepiękna ELEGIA, kilkustronicowy hymn pochwalny na cześć dzwonu!

DZWON – od tysiącleci ogłasza uroczystości wszelkiego rodzaju, radośnie bije podczas uroczystości kościelnych, ogłasza wybór papieża, narodziny dziecięcia w domu panującym, dzwoni na Anioł Pański, ale też na trwogę. Często towarzyszą jego dźwięki tym, którzy odeszli, w ich ostatniej drodze. W średniowiecznym Wrocławiu towarzyszyły skazańcom idącym na śmierć (tak było np. podczas egzekucji mieczem – gdy dzwonił tzw. „dzwon grzesznika” zawieszony w XIV wieku w wieży kościoła św. Marii Magdaleny).

Habent sua fata libelli! Mają swój los książki! Ale mają swój los również dzwony. Zabierane siłą ze świątyni i to w imieniu prawa – na wytwory wojenne, na narzędzia do zabijania. Taki los spotkał również dzwony naszej parafii, gdyż w 1942 roku zarekwirowa-

no, trzy największe dzwony: Najświętszego Serca Pana Jezusa, Najświętszej Marii Panny – Ucieczki Grzeszników i dzwon św. Józefa, patrona umierających. Dokąd trafiły? Niestety, dalszego ich losu nie udało się – jak dotychczas – ustalić. Pozostawiono jedynie dzwon najmniejszy, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.

Stąd starania i działania naszych parafian, by na Jubileusz 75-lecia urodzin zarówno naszej parafii, jak i utworzenia archidiecezji wrocławskiej, odtworzyć – bodaj stopniowo – te pięknie brzmiące dzieła artystów-ludwisarzy. Dziękujemy dziś z całego serca wszystkim inicjatorom i ofiarodawcom za tę myśl i inicjatywę. Dziękujemy Jego Eminencji, Księdzu Kardynałowi za odwiedzin naszej parafii związane z konsekracją dzwonu, zaś ludwisarzom z Gliwic za ich pracę. Dzwon jest darem parafian na wspomniane Jubileusze. W następnym roku A.D. 2005, będziemy obchodzić Jubileusz 75-lecia konsekracji naszej świątyni. Pragnęlibyśmy ufundować kolejny dzwon, dzwon pod wezwaniem NMP, by harmonia dźwięku dzwonów mogła być pełniejsza. Dzięki ofiarności parafian może i to zamierzenie Nasz Pan Jezus Chrystus pobłogosławi i pozwoli zrealizować.

Nasz nowo odtworzony dzwon ma na imię Święty Józef. Waży 420 kg. Wielu parafian podziwiała go tu – przed ołtarzem – jeszcze przed umieszczeniem w wieży kościoła. Prosimy pokornie

Najczcigodniejszego Księdza Kardynała o konsekrowanie nowego dzwonu. Oby nam regularnie dzwoniąc napominał, jak też towarzyszył w licznych zdaniach religijnych: uroczystych, radosnych, czy smutnych. I choć już dla oka niewidoczny, niech będzie nie tylko dźwięcznym głosem naszej świątyni, naszej parafii, lecz również głosem, który przemawia do naszych sumień i serc. Niech dzwoni w czasie uroczystego *Te Deum laudamus* – będącego hymnem dziękczynnym za 75-lecie istnienia parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny we Wrocławiu i za świętowane dziś jubileusze 50- i 25-lecia ślubu – par małżeńskich z naszej parafii.

Prośmy Świętego Józefa, Patrona dzwonu o nieustanne wstawienictwo:

Święty Józefie – Opiekunie Najświętszej Rodziny – módl się za nami!

Święty Józefie – Opiekunie Kościoła Powszechnego – módl się za nami!

Święty Józefie – Patronie dobrej śmierci – módl się za nami!

*Teraz za pomocą liny
Dzwon należy dźwignąć z dołu;
By do dźwięku wszedł krainy,
Ciągnijmy wszyscy po spole.
Rusza się, chwije, spełnił nadzieję!
Niechże nam z górnej ustroni
Pokój i radość zadzwoni!*

EDWARD STANISŁAW KEMPA

Jubileusz małżeństw

Powitanie J.E. ks. kardynała Henryka Gulbinowicza

Eminencjo, czcigodny ks. Kardynale!

Witamy Cię Eminencjo we wspólnocie wspólnot, u Świętej Rodziny, w dniu patronalnym naszej parafii. We wspólnocie Kościoła wyśpiewamy dziś Panu Bogu nową pieśń wdzięczności za doświadczenie małżeńskiej i rodzinnej miłości, która jednoczy ludzi, powołuje do istnienia potomstwo, kształtuje umysł i serca tych, którzy przyjdą po nas by zagospodarować czas trzeciego tysiąclecia.

W tym szczególnym dniu przywołujemy wspólną przestrzeń miłości rodzinnego domu, z którego wyszliśmy by stworzyć własny. Mamy przed oczyma sprawowane ręce naszych matek, silne ramiona ojców, dobre, troskliwe oczy babć i dziadków.

Dziękujemy Panu Bogu za:

– naszych rodziców, którzy pierwsi nauczyli nas modlitwy, pokazali nam Jego Miłość;

– za kapłanów, którzy udzielali nam darów Kościoła – sakramentów świętych;

– za naszego Arcypasterza jego Eminencję, któryś wkroczył do tej świątyni, by świętować z nami pamiątkę narodzin Zbawiciela świata, ale także, aby przypomnieć nam, że tak jak przed wiekami i dzisiaj nie ma miejsca dla Bożego Syna w sercu człowieka.

– nie ma miejsca dla dziecka w rodzinach, w których często miejsce miłości do dziecka zajmuje smutek i ból

zerwanych więzi, cierpienie i głód nie tylko chleba powszedniego ale częściej głód miłości, wspólnego świętowania Dnia Pańskiego.

Chcę poinformować, że w naszej parafii powstał Dekanalny Instytut Wspierania Rodziny, którego pomy-



foto. Dariusz Karaszewski

słodawcą był Jego Eminencja ks. Kardynał. Swoją działalność wychowawczo-edukacyjną Instytut rozpoczął w listopadzie bieżącego roku, kiedy kręgi Rodzin dzieliły się swoją duchowością, w grudniu zaś rozważano prawa i obowiązki rodziców i dzieci względem siebie, mówiono o związkach małżeńskich sakramentalnych i także tzw. cywilnych.

W czerwcu zakończymy spotkania III Krajową Konferencją organizowaną przez Dolnośląski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich na temat: „Rodzina w Polsce i w krajach Unii Europejskiej”.

Czcigodny nasz Gościu – Eminencjo! Prosimy Cię o błogosławieństwo dla rodzin naszej parafii, abyśmy mogli realizować odwieczny plan Stwórcy, który powołał każdego Człowieka

Szanowni jubilaci

25-lecie ślubu świętowali:

Maria i Andrzej Banaszewscy
Ewa i Zbigniew Baniowie
Barbara i Ryszard Czerwiński
Crażyna i Rafał Dębkowscy
Ewa i Janusz Dydyńscy
Barbara i Piotr Głiszczyński
Anna i Mirosław Grobelni
Elżbieta i Marek Kosendiakowie
Aleksandra i Tadeusz Kubaccy
Sylwia i Krzysztof Magowie
Zofia i Waldemar Mościcy
Anna i Adam Opyrchałowscy
Katarzyna i Grzegorz Zawadzcy
Danuta i Czesław Żurkowie

50-lecie ślubu świętowali:

Janina i Leszek Bednarkowie
Irena i Kazimierz Bieńkowscy
Aldona i Bogumił Ciężyński
Halina i Bogdan Dąbkowscy
Wacława i Henryk Eckertowie
Józef i Krystyna Kimowie
Aleksandra i Henryk Kuźbikowie
Helena i Zygmunt Mościcy
Julianna i Wacław Łuczakowie
Krystyna i Zbigniew Mrossowie
Krystyna i Józef Kaimowie
Maria i Ignacy Hawryszczyszynowie

oraz

Ludwika i Ryszard Sadowscy – 46-lecie
Irena i Józef Gniwiewkowscy – 55-lecie
Urszula i Jerzy Sokalscy – 60-lecie

z miłości do istnienia, przeznaczył do miłości tu na ziemi i w wieczności.

Proszę przyjąć te kwiaty – symbol wdzięczności naszych serc za duszpasterską troskę i błogosławieństwa tak obficie rozdawane w imię Pana Jezusa.

Niech Dobry Bóg darzy Cię zdrowiem na długie lata posługiwania. Amen.

LUDWIKA SADOWSKA

Ulica Dembowskiego

Jeszcze w latach czterdziestych, a może na początku pięćdziesiątych ubiegłego wieku, na rogu ulic Spółdzielczej i Dembowskiego, tu, gdzie stoją ładne białe domy ze stromymi czerwonymi dachami, ze sklepami, pizzerią i apteką na parterze, był duży, nieuporządkowany plac, zarośnięty trawą i jakimiś krzakami. Wśród nich zaplątał się i sumak.

Chodziliśmy tu całymi rodzinami, aby opalać się na kocu. Bawiłem się tutaj z synem puszczając w powietrze nieudające się nam latawce na długim sznurku z ogonem zdobionym z kawałków „Słowa Polskiego”. A chłopcy udając Tomka

Sawyer'a i Hucka Finna chowali się po krzakach, jak ich rówieśnicy znanymi z Missisipi, której brzegi zarośnięte były właśnie sumakiem.

Naprzeciwko kościoła św. Rodziny, po drugiej stronie ulicy Dembowskiego,

przez dużą grupę dębów wiodła ścieżka na skrót do Spółdzielczej do ulicy Emilii Plater. Wracali tędy wrocławianie z pracy do domów, idąc kawał drogi od przystanku tramwajowego jedyńki lub czwórki. Nikomu nie śniło się o autobusach jadących teraz ulicą Dembowskiego. Nie było też budynku szkolnego. A dzisiaj? Stań Czytelniku na tymże rogu mając za sobą budynek szkolny i popatrz na dęby kolumnowe, bo tak nazywają się one (*Quercus robur – Fastigiata*) – kilka lat temu posadzone w miejscu usuniętych topoli. O te topole toczył się spór mieszkańców Sępólna z Zarządem Zie-

leni Miejskiej. Ale racja była po stronie Zarządu, bowiem owe topole dożywały już kresu swoich lat. Czasami szkoda mi tych drzew. Tak ładnie to wyglądało jesienią przy wietrznej a słonecznej pogodzie, gdy zrzucały swe liście, które błyszczały żółto w powietrzu; sypało nimi jak śniegiem. No cóż, nie wszystko można mieć naraz. Bo teraz dęby – a jest ich dwieście – przyjęły się i cieszą nasze oko, gdy patrzemy na nie – zmniejszające się w perspektywie ulicy Dembowskiego. Dobry to temat i klasyczny do rysunku studentów architektury.

Widziana też w zimie oczyma lecących i przewalających się po niebie olbrzymich stad gawronów – zmierzających zdawałoby się donikąd – ulica ta to cztery równoległe proste pasma około kilometrowej długości: asfalt spacerowy, pas zieleni, asfalt jezdni dla samochodów i znów pas zieleni, z chodnikiem dla pieszych. Kiedyś była tu na jezdni baltowa kostka, bardzo trwała, pokryta teraz asfaltem – taka kostka jest jeszcze na jezdni ulicy Spółdzielczej.

Można pokusić się o ich opisanie, bo stały się od dwóch, trzech lat po uporządkowaniu za duże pieniądze, miejscem, gdzie sępolnianie i sępolnianki zazwyczaj wyznaczają sobie rendez-vous.

A patrząc okiem botanika czy absolwenta wydziału ogrodniczego naszej Akademii Rolniczej można doszukać się dobrze pomyślanej układanki kolorów coraz to innych gatunków roślin ozdobnych przede wszystkim krzewów i drzew.

Pierwszy kolor pojawia się gdzieś w okolicy Wielkanocy, a gdy przedwiosnie jest trochę cieplejsze, to pod koniec lutego obserwujemy, jak wzdłuż całej ulicy jeszcze szarej po zimie, wykwita żółta forsycja (*Forsythia*) zwana ongiś złotym deszczem. Pochodzi z Dalekiego Wschodu, kwiaty ma drobne, złocistożółte; pojawiają się przed liśćmi. Stąd ich atrakcyjność. Niektórzy z ogródków przydomowych przenoszą je do wazonów w swoich mieszkaniach. Ten krzew wymaga trochę cieplejszego klimatu, nie spotyka się go w północnej i wschodniej Polsce.

Główny jednak akcent alei spacerowej to owych dwieście dębów, wysmukłych jak topole; coraz ładniej wyglądają i stanowią najwyraźniejszy rysunek zielonego pasa. Dostarczają już w upalne południe chłodnego cienia przy ławkach. Przyzwyczajamy się do ich wysmu-

kłości, bo dąb wiąże się nam z drzewem mocnym, rozłożystym, dużym i starym, choćby Dąb Piotra Własta koło zajezdni tramwajowej przy ulicy Karola Olszewskiego. Jest on pierwszym kandydatem do herbu Wielkiej Wypsy.

Pośród dębów pielęgnuje się kolorowe podszycie z krzewów. A oto ich przykłady:

- Tawuła (*Spiraea*) w czerwcu i sierpniu kwitnie różowo lub biało. Bardzo wdzięczna do uprawiania w parkach i ogrodach. Rośnie również dziko w południowej Polsce.
- Obok kęp tawuły rozsiadła się trzmielina (*Evonymus*) kwitnąca szkarłatno-czerwono. Jest u nas pospolitą rośliną. Z jej bardzo twardego drewna robiono dawniej wrzeciona przedziałnicze i druty do robótek ręcznych naszytych babć. Z wieloletnich gałęzi uzyskiwano bardzo dobry węgiel do rysowania. Jeden z leksykonów podaje, że trzmielina z kory swoich korzeni dostarcza gutaperki, masy plastycznej pochodzenia izoprenoidowego. Robiono z niej kiedyś kule do gry w golfa. Roślina ta ma żółto-pstre liście. Daje schronienie ptakom.
- Wśród tego samego podszycia znaleźć można śnieguliczkę, rzadziej zwaną śniegulicą białą (*Symphoricarpos albus*). Posiada kwiaty miododajne i białe kuliste owoce. Któż z nas nie bawił się nimi, bo po naciśnięciu pękają cichutko.
- Spotkać tu można też dereń (*Cornus*), posiadający kwiaty białe i owoce jadalne – czerwone z pestkami.
- Na samym spodzie zielonego pasa jest zadbane już od roku przyzwoity trawnik. Szkoda, że miejscami zaśmiecony. Niedawno zauważyłem, że i tamaryszek (*Tamarix*) ze swymi delikatnymi kwiatami dostosowuje się do towarzystwa innych krzewów.

Aleja spacerowa w pewnej części przylega do ogródków działkowych odgrodzonych od miejsca spacerowego przyciętymi na kształt żywopłotu grabami.

Druga strona ulicy Dembowskiego ma świeżo zasadzone na całej swojej długości klony kuliste (*Acer platanoides*). Gatunek ten jest często spotykany w parkach, kwitnie od marca do kwietnia. Kwiaty pojawiają się przed liśćmi. Drzewa te dopiero w tym roku powinny pokazać swoją urodę. Pod klonami zasadzono nisko płożącą się irgę (*Cotone-*

aster). Kwitnie w czerwcu, wydaje dużo różowych kwiatów. Na jesieni zmieniają się one w czerwone jagody, które długo jeszcze widzimy w zimie.

Mieszkańcy ulicy Dembowskiego w domach stojących po jednej tylko stronie dbają o miniaturowe ogródki przydomowe. Spotkać tu można jałowce, świerki pojedynczo rosnące w ogródkach. Coraz częściej okna domów ozdabiane są czerwonymi wiszącymi pelargoniami. A w lutym, gdy słońce przygrzeje, to pod osłoną muru, pojawiają się śnieżyczki i zaraz po nich kolorowe krokusy.

Aleja spacerowa z nowo położonym asfaltem, szeroka, podzielona wzdłuż białym pasem na część dla spacerowiczów i dla użytkowników różnego rodzaju sprzętu, na którym można się poruszać sposobem tradycyjnym lub nieco bardziej zwariowanym. Korzysta z tego oczywiście młodzież: rowery, łyżworolki i deskorolki. Najczęściej widać ich użytkowników po godzinach szkolnych i pod koniec wakacji. Rowery z coraz bardziej wymyślnymi bajerami, a to światło tylne czerwono migające, a to licznik kilometrów, a to dodatkowe uchwyty dla nóg, aby delikwent mógł na tym rowerze podskakiwać w nieoczekiwanej chwili, a to futro na kierownicy z 30 zmianami biegów. Boże Ty mój, jak na tym można jeździć! Na łyżworolkach w modnych obcisłych strojach zgrabne dziewczęta wywijają piruety przed oczyma starszego pana siedzącego na ławeczce. Doskonałe miejsce do obserwacji. Ciekawe byłoby jego myśli.

Druga część alejki, ta dla pieszych, zaczyna być od dwóch lat niezależnie od pory roku, tylko od pogody, miejscem spacerów z odpoczynkiem na maszynach ławkach jakoś nie niszczonej masowo.

Ranek zaczyna się od psów, które swoich państwa wyprowadzają przymusowo na spacer na długich linewkach. Potem gdzieś koło godz. 11 wózki z dziećmi; ich mamy lub babcie mogą w ciszy spacerować lub odpoczywać na ławkach. Młodzież hałasująca jest wtedy w szkole. Popołudniu coraz więcej widać starszych państwa, pojedynczo, parami, niekoniecznie małżeńskimi.

I tak oto Wielka Wyspa zaczyna się przyzwyczajając do promenady. Ma Śródmieście Wrocławia swój Rynek i Świdnicką. A Sępolno ma swoją ulicę Edwar-da Dembowskiego, który patronuje jej od 15 listopada 1945 roku.

FLISAK

Polskie ślady nad Newą

Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Krotki nasz pobyt w Sankt Petersburgu nie pozwala na szerokie opracowanie tytułowego tematu. Warto jednak zatrzymać się choćby na chwilę w miejscu, gdzie słowa Polak, Polska znaczą wiele i znaczą wiele i dziś. Dotyczy to historii kościoła pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i jego losów na przestrzeni wieków.

Miasto założone zostało w 1703 roku przez cara Piotra I i otrzymało imię jego patrona. Początkowo zajmowało teren odebrany Szwedom na małej wyspie Zajączej. Jest ona obecnie tylko fragmentem wielkiego miasta – potężną twierdzą z górującą katedrą pw. św. św. Piotra i Pawła. Wysoka smukła wieża katedry zakończona strzelistą iglicą nie przypomina z zewnątrz świątyni prawosławnych, zwieńczonych zazwyczaj kopulasto-baniastymi wieżami. Sylwetka katedry przypomina kościoły katolickie, zaprojektował ją katolik, francuski architekt Lambert.

Sankt Petersburg, rozbudowywany z wielkim rozmachem, stał się wkrótce silnym ośrodkiem przemysłu, kultury i nauki. Od roku 1712 przez ponad 200 lat był stolicą wszechpotężnego imperium rosyjskiego. Położony malowniczo nad Zatoką Fińską u ujścia Newy, która swój początek bierze w wodach jeziora Ładoga, stanowił doskonały punkt strategiczny. I tak jest do dziś. W miarę napływu do Sankt Petersburga przedstawiciele różnych narodowości, zwłaszcza z Francji, Włoch, Niemiec, również z Polski, którzy przywozili ze sobą swoją kulturę, zwyczaję, język, a przede wszystkim – religię, zaistniała potrzeba budowy innych świątyni, nie tylko prawosławnych. Monumentalne, wspaniałe budowle sakralne prawosławia z okresu carskiego charakteryzują się szeregami potężnych kolumn, zdobnymi attykami, mnóstwem posągów, kopuł i wieżyczek z przebogatym, kapiącym od złota wystrojem wnętrza i bezcenna ikonografia. Przykładem jest sobór św. Izaaka i sobór Kazański, do którego Ojciec Święty Jan Paweł II zwrócił w ubiegłym roku skarb Rosji – przepiękną cudami słynącą ikonę Matki Bożej.

Jednym z pierwszych kościołów katolickich w Sankt Petersburgu był kościół

p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, który ze względu na swoje położenie – przy Newskim Prospekcie, najdłuższej ulicy Sankt Petersburga – i ze względu na historię pełnił rolę kościoła-matki dla katolików w Rosji. Pierwszy, istniejący od 1710 roku, drewniany kościół podzielił los dzielnicy drewnianej, która w 1737 roku całkowicie spłonęła. Powstał projekt nowego kościoła, autorstwa włoskiego architekta P. Tresiniego, ale zdołano wybudować tylko kaplicę, która służyła katolikom przez kilkadziesiąt lat i była jedyną świątynią katolicką w tym mieście.

Kamień węgielny pod budowę obecnej świątyni położono w roku 1763. Budowa, tym razem według projektu francuskiego architekta Tallin de Lamothe, trwała 20 lat. Kościół zbudowany na planie krzyża łacińskiego stanowi zabytek stylu wczesnego klasycyzmu z elementami baroku. Nad środkową częścią wznosi się kopuła, a elewacja frontowa zwieńczona jest murkiem attykowym, na którym umieszczono postacie czterech ewangelistów i krzyż pośrodku. Nad wystrojem wnętrza kościoła, bogatego w liczne kolumny, pilastry, kasetony, posągi świętych, sztukaterie, pracowało wielu architektów, artystów i malarzy sprowadzanych zza granicy, głównie z Włoch, Francji, Polski; należeli do nich m.in.: Wojciech Gerson, Tadeusz Popiel, Ferdynand Ruszczyk, Tadeusz Górecki. Polacy byli również fundatorami niektórych elementów wystroju.

W niewielkiej krypcie w podziemiach kościoła przez 140 lat złożone były dočasne szczątki ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, który zmarł w Petersburgu. Dopiero w 1938 roku zostały przewiezione do Wołczyna na Polesiu, miejsca urodzin króla. Czasowo była przechowywana w tej krypcie również mała trumienka z drobnymi kosteczkami króla Stanisława Leszczyńskiego, ocalała z rozbitego podczas rewolucji francuskiej grobowca królewskiego w Nancy. Trumienka została zrabowana w Warszawie przez Rosjan podczas Powstania Listopadowego i przekazana do zbiorów carskich właśnie w Sankt Petersburgu. W okresie międzywojennym powróciła do Polski.

Carowie Rosji na przestrzeni lat opiekę nad kościołem powierzali różnym

zgrupowaniom zakonnym: franciszkanom, jezuitom, dominikanom, a po nich księżom diecezjalnym. Ostatnim proboszczem przed rewolucją był Polak, ks. Konstanty Budkiewicz. Dzięki jego przytomności umysłu i bohaterskiej postawie udało się uratować przed bolszewicką grabieżą najcenniejsze przedmioty ze skarbcza kościelnego, m.in.: srebrne monstrancje, wysadzone drogocennymi kamieniami – dary cesarzowej Marii Teresy i cara Mikołaja I.

Zostały one umieszczone w biurach ekspozytury, w porozumieniu z ówczesnym szefem Ekspozytury Delegacji Polskich – ks. B. Ussasem. W okresie międzywojennym skarby te zostały przekazane Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie, a następnie do Rzymu. Ratujący tak ofiarnie cenne mienie świątyni – ks. K. Budkiewicz został aresztowany przez Sowieców i rozstrzelany na Łubiance w Moskwie w Noc Paschalną 1923 roku.

W latach 1907–1911 przy kościele św. Katarzyny internat dla dziewcząt prowadziła siostra Urszula Ledóchowska. W tym czasie na wyższych uczelniach Petersburga studiowało wielu Polaków, m.in. na Akademii Inżynierii Wojskowej – Rafał Kalinowski, który modlił się w tym kościele. Oboje zostali niedawno wyniesieni na ołtarze. Strój szary noszony wtedy przez siostrę Urszulę, zamiast zabronionego w Rosji urszulańskiego czarnego habitu, zapoczątkował ubranie do dzisiaj obowiązujące dla nowego, założonego przez świętą, zgromadzenia urszulanek szarych.

W 1938 roku świątynia została zamknięta i przekazana Muzeum Etnograficznemu, potem podzieliła los wielu świątyni, na których swoje piętno odcisnęła rewolucja październikowa. Rabowano je, zamieniano na magazyny, stajnie, a w najlepszym wypadku na muzea i sale koncertowe. W podziemiach kościoła św. Katarzyny składowano materiały budowlane i artykuły żywnościowe, a następnie przekształcono całą świątynię na magazyn książek, a także – rowerów i motocykli. Dopiero w 1968 roku zdewastowany budynek przydzielono Filharmonii, która rozpoczęła remont. W jego trakcie doszło do pożaru w lutym 1984 roku. W momencie wybuchu pożaru nie można było dostać się do środka, ponieważ nie było osoby, która miała klucz, woda w hydrantach okazała się zamrożona, a gdy wreszcie udało się do-

trzeć do wnętrza kościoła, nagły dopływ tlenu po otwarciu drzwi spowodował nasilenie płomienia i rozprzestrzenienie się ognia, powodując ogromne zniszczenie wewnątrz. Niektóre posągi, marmurowe ołtarze pod wpływem wysokiej temperatury rozpadły się, zniszczony został bogaty snycerski prospekt organowy, ambona, stolarka okienna i drzwiowa. Mimo



tak ogromnych strat ten pożar można uznać za zrządzenie Opatrzności Bożej, gdyż obiekt nigdy nie miałby szans stać się ponownie miejscem kultu religijnego. Odzyskany został dla kościoła katolickiego dopiero w 1992 roku, po rozpadzie Związku Radzieckiego. Abp T. Kondrusiewicz, Administrator Apostolski dla katolików obrządku łacińskiego w europejskiej części Rosji, powierzył opiekę nad kościołem oo. dominikanom. W 1994 roku nastąpiło otwarcie i poświęcenie świątyni, która remontowana jest do dziś. Prace w nowo erygowanej parafii trzeba było zaczynać od podstaw. Parafia liczy obecnie około 500 osób. Są to ludzie starsi, którym przez minione lata udało się zachować wiarę katoliczką i więź z kościołem. Są też ludzie młodzi, którzy, choć ochrzczeni, nie umieją jeszcze korzystać z bogactw wiary. Wszyscy wymagają indywidualnego podejścia i zastosowania odpowiedniej terapii. Kilkadziesiąt lat intensywnej ateizacji pozostawiło po sobie głębokie ślady. I jak mówi o. Wojciech Delik: „Czas trudny – ale zarazem jakże piękny i fascynujący”. Działalność duszpasterska to rozwijająca się katechizacja – Centrum Katechetyczne, prowadzące formacje katechetów, Centrum Rodzinne, przygotowujące kandydatów do małżeństwa, spotkania Bractwa Świeckich Dominikanów, współpraca ze zgromadzeniem Sióstr Misjonarek od św. Sykstusa, i wiele innych. Co niedzielę Polacy gromadzą się na Mszy św. o godz. 13.30 odprawianej w języku polskim. Wspólnotowa Msza św. to czynny udział świeckich: czytania

liturgiczne, śpiew psalmów. Chór przepięknie śpiewa kanony z Taize i pieśni liturgiczne takie jak śpiewa się w Polsce. Jest tu taka mała ojczyzna dla osób tęskniących za ojczystym krajem, a zaangażowanych w życie tutejszej parafii. W tygodniu ten sam chór śpiewa przepięknie w języku rosyjskim – słuchając znanych melodii w innym języku odczuwa się prawdziwą jedność chrześcijan.

Po kilkunastu latach prac remontowych kościół odzyskuje dawną świetność. Odbudowana została już piękna kaplica Zwiastowania NMP, która zgodnie z intencją sponsora otrzymała wezwanie MB Fatimskiej. Boczne ołtarze to nadal poskładane w dawnym kształcie stopy połamanych marmurów. Aktualnie prace remontowe z powodu braku funduszy zostały zawieszono. Potrzeby są ogromne: modlitwa i wsparcie finansowe, bez którego trudno wyobrazić sobie działalność parafii.

Salezjanie i „Prijut”

W Sankt Petersburgu misyjną działalność prowadzą też polscy księża salezjanie. Opiekują się dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną, a także ich rodzicami – organizują rodzinne spotkania integrujące, gdzie jest dużo radości, zawiązują się przyjaźnie i wzajemna wymiana potrzeb oraz wspieranie dobrym słowem i doraźną pomocą. Księża salezjanie prowadzą też rekolekcje dla małżeństw i są wspomagani parami z Domowego Kościoła, przyjeżdżającymi tu z Polski. Prowadzą katechezy, dają świadectwo życia i uczą dialogu małżeńskiego. Salezjanie serdecznie zapraszają do siebie na rekolekcje – oferują tanie noclegi, jak na tutejsze warunki. Mogą jednorazowo przyjąć wycieczki z Polski nawet do 60 osób. Ks. Zbigniew Lato prosi o wcześniejszą rezerwację miejsc pod nr telefonu: (007812) 233 02 87.

Pod troskliwą opieką duszpasterską salezjanów Olga wraz z mężem prowadzą przytulisko dla dzieci powyżej 14 roku życia wraz z terapią dla osób uzależnionych. Jest to małżeństwo Śmietanińców, Olga jest Polką urodzoną w Katowicach, inżynierem leśnikiem, jej mąż Rosjaninem – lekarzem psychiatrą, psychoterapeutą od uzależnień. Wzięli na

wychowanie dzieci z rodzin patologicznych, sieroty naturalne i społeczne, lekko opóźnione w rozwoju umysłowym i stworzyli im rodzinny dom „Prijut”, co oznacza „Przytułek”. Dostali do dyspozycji we wsi Kurkowica, położonej 60 km od Sankt Petersburga zdewastowany budynek z 1850 roku – resztki po odnawianej elewacji w 1950 roku widoczne są jeszcze na tynku. Ruinę tę zaniedbaną, bez instalacji wod.-kan., bez szamba, pracą własnych rąk próbują przystosować do potrzeb normalnego życia. Prowadzą gospodarstwo rolne i z tego się utrzymują. Pobożni i wykształceni chrześcijanie – pomagają innym, nie myślą o sobie. Podjęli się wielkiego dzieła dla dzieci „niczyich”. Księża salezjanie, którzy zdecydowali się żyć w Rosji i uczyć życia swoich podopiecznych – modlą się za młodzież i z młodzieżą, z młodzieżą też pracują, dając przykład jak *czynić ziemię sobie poddaną*. Przyjeżdżają tu do pomocy przy gospodarskich pracach, przy zasadzeniach czy jesiennych wykopkach, zakończonych wieczornymi śpiewami przy ognisku. W pobliżu jest internat i szkoła, w której uczą się dzieci upośledzone umysłowo, przyjeżdżają do Olgi na sobotę i niedzielę oraz na wolne dni wakacyjne. Gdy skończą 18 lat i naukę w szkole – będą mogły pozostać tu na stałe. Lubią „Prijut” – są tu otoczone serdecznością, miłością i właściwym podejściem akceptującym je takie, jakie są. Na okresowe leczenie odwykowe przyjeżdżają tu też osoby kierowane z różnych ośrodków opieki nad uzależnionymi. Razem tworzą wtedy prawdziwie Bożą rodzinę, w której jest wzajemne zrozumienie, miłość i współpraca. Dzieci poznają pracę w gospodarstwie, uczą się miłości do zwierząt, bawią się z nimi. Olga myśli o założeniu gołębnika, a w otaczającym parku egzotycznego zwierzyńca – są na to warunki. W dalszych, wakacyjnych planach jest zorganizowanie międzynarodowego obozu młodzieżowego. *Okolica jest przepiękna – pogoda będzie – potrzeba tylko przyjechać z namiotami i rozstawić – marzy Olga. – Teraz jest nam ciężko, ale będzie lepiej, mamy wydajne mleczne krowy, dają po 40 litrów mleka dziennie. Bóg błogosławi każdej pracy moich rąk, cokolwiek nimi robię, czy sadzę drzewka, czy doję krowy, usuwam gnój, czy też... dotykam chorych lub... klawiatury. Patrę na jej delikatne ręce – Olga przepięknie gra na fortepianie. Powitała nas wspianym koncertem*

Byliśmy tam...

Fryderyka Chopina. Ta gra i sceneria wokół pozostawiła nam niezapomniane wrażenia.

W styczniu rok temu pożar strawił wyremontowaną w ciągu 2 lat z trudem i niemałym kosztem część domu. Ocalał jedynie w rogu sali nazywanej „konserwatorium” kawałek podłogi, na którym stał przepiękny fortepian koncertowy z 1850 roku. Na nim właśnie grała nam Olga, owinięta w mohairowy szal, dochodząc do fortepianu po deskach prowizorycznie przerzuconych przez zwęglone belki stropowe. Czarne po pożarze ściany, wypalone stropy, zwęglona ruina, a w rogu czarny, piękny w swym kształcie i dźwięku, cudem uratowany instrument! Wirtuozowskie wykonanie muzyki fortepianowej w tych warunkach – to tylko możliwe jest... w Rosji – lub na filmie.

Co za egzotyka i artyzm kontrastów!

Jubileusze petersburskie

W 2003 roku odbyły się uroczystości związane z 300-leciem założenia miasta. Było hucznie, z fajerwerkami. Tego roku minęło także 15 lat od założenia Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza „Polonia”. Zbiegło się to z 90. rocznicą urodzin ojca Olgi, p. Bronisława Dzena, współtwórcy „Polonii”. Bardzo uroczyste obchodzono ten jubileusz, była cała rodzina, zaprzyjaźnieni księża, listy gratulacyjne z życzeniami i podziękowaniem za założenie organizacji polonijnej przesłali Konsul Generalny – p. Eugeniusz Mielcarek i biskup płocki. W „Gazecie Petersburskiej” wychodzącej w języku polskim zamieszczono z tej okazji zdjęcie jubila-ta i jego życiorys.

„Polonia” powstała dzięki inicjatywie ówczesnego Konsula RP pana Kapitana, który zaprosił w 1989 roku do siebie wszystkie osoby przebywające w Sankt Petersburgu na paszportach konsularnych. Osiem osób z obecnych wtedy ponad trzydziestu podjęło się trudu organizacyjnego i tworzą do dziś trzon „Polonii”. Pan Bronisław wraz z żoną Alicją zaangażowali się najbardziej. Widziałam pisany przez niego brudnopis statutu – drobne kaligraficzne bukwy, piękne pismo. Na kilku stronach ujęto wszystkie cele Stowarzyszenia i sposoby ich realizacji dla dobra Polaków zamieszkujących tu od lat. Stowarzyszenie zatwierdzone zostało sądownie w 1994 roku.

Ojczyzno moja umęczona
Dlaczego płaczesz! Po kim?
Po córkach swoich
I synach marnotrawnych
I znów wyciągasz
błagalnie swe ramiona
Lecz wiedz, że wrócą
Wrócą, by ujrzeć i ...skonać.

ALICJA DZEN (1981)

Pan Bronisław, ze względu na podeszły wiek nie uczestniczy już w spotkaniach „Polonii”. Dziś najważniejsza jest najbliższa rodzina: żona, troje dzieci, sześcioro wnucząt i troje prawnucząt. Pani Alicja bardzo troskliwie opiekuje się swym mężem, a w wolnych chwilach misternie haftuje przepiękne serwety, obrusy. I bardzo tęskni za Polską. W redagowanej przez „Polonię” Gazecie Petersburskiej przeczytałam jej wspomnienia z rodzinnego miasta Sosnowca, po latach, gdy przyjechała tu, nie mogła znaleźć nigdzie znajomych sobie ludzi, dopiero gdy poszła na cmentarz, tam była wśród swoich bliskich i przyjaciół. Tęsknota za ojczyzną, za rodziną, i przyjaciółmi powoduje, że przyjeżdża do Polski co roku, właśnie na groby bliskich – z dziesięciorga rodzeństwa żyje jeszcze tylko jedna siostra. Z tej wielkiej nostalgii za ukochaną ojczyzną – Polską powstały wiersze, które p. Alicja pozwoliła nam opublikować.

Z okazji obchodów 300-lecia Sankt Petersburga prezentowano osiągnięcia kultury polskiej.

Staraniem Polskiej Izby Gospodarczej zorganizowano latem narodową wystawę gospodarczą z udziałem 200 firm polskich. W jednej z sal Pałacu Zimowego otwarto wystawę partytur i szkiców muzycznych Krzysztofa Pendereckiego, a pod batutą samego mistrza odbył się koncert Orkiestry Ermitażu. W Salonie Muzycznym Konsulatu Generalnego RP w wykonaniu Warszawskiej Opery Kameralnej odbył się koncert kompozytorów XVII wiecznych. Prezentowano także sztukę współczesną, w tym dzieła Kilara, Góreckiego i Pendereckiego. Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki wystawiło 59 grafik 29 autorów, ekspozycja poświęcona Andrzejowi Kreutzowi Majewskiemu zawierała projekty i makie-ty wchodzące w skład warszawskiej wystawy „Flaschback”, a Józef Szajna zaprezentował część swoich dzieł uprzednio eksponowanych w Polsce z okazji jubileuszu swoich 80. urodzin i 50-lecia pra-

cy. W cyklu imprez plenerowych, w tym występów różnych teatrów i koncertów jazzowych, otwarto wystawy: sztuki współczesnej i fotografii Krzysztofa Gierałtowskiego. Wydane zostały wiersze 28 polskich poetek w 600 stronicowej antologii p.t. „Poetki polskie”. Aktywność Polaków tu mieszkających jest widoczna na co dzień.

Na terenie Federacji Rosyjskiej żyje około 300 tys. osób polskiego pochodzenia. Działający od 10 lat Kongres Polaków w Rosji oczekuje od polskich władz przyjęcia uchwały o Karcie Polaka i o obywatelstwie. Ze strony Rosji oczekuje się zwrotu majątku, rehabilitacji Polaków w Rosji, pomocy, wsparcia finansowego dla społecznych organizacji polonijnych. Delegaci na III Kongres Polaków w Rosji wysunęli pod adresem prezydenta Władimira Putina żądania pełnej rehabilitacji ofiar stalinizmu i uznania Polaków za naród, który padł ofiarą czystek etnicznych.

Dziś potrzebny jest donośny apel: „chrześcijanie wszystkich krajów wspierajcie się!”

Bardzo konkretnej pomocy potrzebują zarówno organizatorzy życia religijnego w Sankt Petersburgu jak i rodzina zastępcza w Kurkownicy. Wszyscy prosili o modlitwę. Módlmy się więc o wiarę, nadzieję i miłość wzajemną dla wszystkich narodów słowiańskich, łączmy się i w modlitwie i we współpracy.

Wszak od nawrócenia Rosji zależy pokój świata – tak mówiła Matka Boża w Fatimie w 1917 roku. Jest to nadal aktualne.

ANNA DADUN-SĘK
MAŁGORZATA WEDLER

I cóż mam biedna
Zrobić, u kogo szukać ucieśnienia!
Mam teraz dwie Ojczyzny
Dwie Matki –
Jedna mi dała życie
I język macierzysty
Przepiękny język
Polski – czysty
A druga matka
Miłość i prawdę
I gorzkim chlebem nakarmiła.
O losie mój ciężki!
Czym tak zawiniłam,
że rwę się na części
I rzucam
I całe swe życie długie
Uciekam od jednej
Matki do drugiej.

ALICJA DZEN (1981)

Semantyczna napaść

Jak wszystko na świecie także język został człowiekowi powierzony przez Boga. Jest w Księdze Rodzaju opis chwili, gdy Bóg pozwala Adamowi nazwać zwierzęta. *I utworzył Jahwe-Bóg z ziemi wszelkie dzikie zwierzęta i wszelkie ptactwo nieba, i przywiódł je do człowieka, by się przekonać jak on je nazwie. A każde stworzenie żywe miało nosić takie imię, jakie nada mu człowiek. Nadał więc człowiek imiona wszystkim zwierzętom domowym, ptactwu nieba i dzikim zwierzętom (Rdz 2, 19–20).*

Od tamtej chwili taka jest właśnie nasza rola – nadawać imiona temu, co otrzymaliśmy od Stworzyciela. Wszystko na co patrzymy, co oglądamy – jest Bożym słowem. Każde nowe odkrycie naukowe, to nadawanie imienia rzeczywistości, stworzonej *na początku* przez Boga. Energie elektryczna i atomowa istniały zawsze, ale nim człowiek odkrył je i nazwał upłynęło sporo czasu. Nie wiemy, ile jeszcze przed nami jest do odkrycia – i do nazwania.

Trzeba zdawać sobie sprawę, że nasz język tylko wtedy jest coś wart, gdy oddaje pierwotne znaczenia **słowa, które było na początku**. Każde nasze słowo powinno być odzwierciedleniem Bożej prawdy, tej Przewiecznej Mądrości i innych ludzi prowadzić do prawdy. Bez znajomości prawdy obiektywnej, bez rozoznania rzeczywistości, nie jesteśmy przecież w stanie podjąć żadnej sensownej decyzji, żadnych sensownych działań. A niezliczona liczba błędnych czynów może w końcu zniszczyć świat.

Język odgrywa wielką rolę w życiu społecznym. Odzwierciedla światopogląd i filozofię panującego systemu, zwłaszcza świadczy o ich zgodności ze słowem Bożym albo jej braku.

Za pomocą języka można wywierać wpływ na ludzkie postrzeganie świata, zmieniać przyzwyczajenia emocjonalne ludzi, a co za tym idzie – wpływać na ich postawy. Specjaliści od propagandy od dawna zdawali sobie z tego sprawę. Hitlerowski minister propagandy Joseph Goebbels zalecał wydawanie specjalnych słowników języka niemieckiego dla okupowanych krajów: „(...) chodzi o rozpowszechnienie terminologii odpowiadającej naszej nowoczesnej myśli państwowej. Będą tam przede wszystkim przetłumaczone wyrażenia pochodzące z naszej politycznej dogmatyki. Jest to propaganda pośrednia, po której sobie wiele obiecują na dłuższą metę.”

Meta okazała się dłuższa nawet niż obiecywał sobie Joseph Goebbels. Metoda „modyfikacji” języka jest i dzisiaj

świadomie i cynicznie stosowana przez różne „nowoczesne myśli państwowe”, a że badania mózgu są dziś o wiele bardziej zaawansowane, dlatego też manipulacja znaczeniami jest bardziej doceniana, jako nie wywołująca sprzeciwu – a skuteczna.

Każdego dnia możemy odnotować przykłady manipulowania semantyką w środkach masowego przekazu.

Kilka lat temu moje zdumienie wywołała treść zamieszczonego na łamach dziennika „Życie” artykułu „Wszystko dla szarego – jak działa cenzura w kraju, w którym nie ma cenzury.” Członkowie zespołu muzycznego ubolewali, że nie każda radiostacja rzuca się z zachwytem na ich wytwory: „*Kręcmy pornola*” *raczej w radiu nie usłyszysz – mówi Krzysiek Skiba z Big Cyca. – (...) Bardzo dużo zależy od (uwaga, uwaga! podkr. A.S.) uczciwości stacji. Teraz mamy piosenkę z refrenem „Załóż gumę na instrument”. Usłyszysz to w RMF-ie i Radiu Zet, ale na pewno nie w WAW-ie, w której Reszczyński oficjalnie nas blokuje.*

W zacytowanej wyżej wypowiedzi słowo „uczciwość” oznacza emitowanie w eter dość obrzydliwych knotów. Według panujących dotąd kryteriów człowiek uczciwy nigdy nie zająłby się promocją czegoś na tym poziomie, ani nie użył słowa „uczciwy” w podobnym kontekście. W cywilizacji europejskiej, chrześcijańskiej, słowo „uczciwość” oznacza przecież wiarygodność, rzetelność i prawość. Po człowieku uczciwym oczekuje się, że nie będzie demoralizował młodzieży. Tak więc według kryteriów naszej cywilizacji to właśnie Wojciech Reszczyński, który „blokuje” utwórki-potwórki może być nazywany człowiekiem uczciwym, gdy właściciele stacji emitujących wulgarnie piosenki – ludźmi nieuczciwymi, niszczącymi kulturę.

Czy to nie przesadna drobiazgowość? – może zapytać ktoś, kto nie zauważa rangi problemu. Zdecydowanie – nie. Wszelkie formy uczenia się wywołują w mózgu zmiany, polegające na wzmacnianiu ist-

niejących połączeń między neuronami, albo tworzeniu nowych. Złożone procesy myślowe uruchamiają połączenia między miliardami neuronów uaktywniających się harmonijnie we wspólnym rytmie w tym samym momencie. Z czasem – w wyniku powtórzeń – zwłaszcza gdy mamy do czynienia z przemyślanymi wcześniej problemami, działalność mózgu staje się coraz szybsza i sprawniejsza – wreszcie odruchowa. Teraz każda próba zmiany naszych przyzwyczajeń wywołuje dyskomfort, ponieważ między neuronami muszą się wytworzyć nowe łącza – tym więcej połączeń, im bardziej skomplikowanego procesu myślowego zmiany dotyczą. Nie lubimy zmieniać naszych przyzwyczajeń.

Jednak wywoływanie zmian niewielkich, przez dodawanie nowych połączeń do już istniejących albo przez likwidowanie tylko niektórych, nie spowoduje zdecydowanego protestu. Tak działa pozabawianie słów ich dotychczasowych znaczeń. Wpłyne to także na znaczenia słów bliskoznacznych oraz najczęściej występujące połączenia innych słów z danym wyrazem.

Skoro mamy wygodne powiedzenie o „zaśmiecaniu” języka, zastosujmy i tutaj to porównanie. Oto grupie mieszkańców jakiegoś osiedla zaproponowano, żeby przeprowadzili się na wyspisko śmieci. Oczywiście odmówili i to stanowczo! Więc podjęto próbę zneutralizowania ich nieco inaczej. Wysypywano śmieci wokół – najpierw dość daleko, by z czasem okrążyć dzielnicę śmietniskiem coraz bliżej, tak, że pewnego dnia jej mieszkańcy ocknęli się już na wyspisku.

Niektórzy uciekną z takiego miejsca. Inni – wypożyczą spychacz i zrobią z tym porządek, albo oddadzą sprawę do sądu. Jednak znajdują się i tacy, którzy się przyzwyczajają. I o tę grupę chodzi ludziom, którzy manipulują znaczeniami słów. Przecież ktoś, kto przyjął nowe znaczenie słowa „uczciwość” gotów niedługo nazwać „uczciwym” dystrybutora pism pornograficznych, a „nieuczciwym” tego, kto ich nie chce rozprowadzać...

To już nie „zapaść semantyczna” – o jakiej mówił Zbigniew Herbert, który wprowadził powyższe określenie do naszego języka. To raczej „semantyczna napaść”. Ten, kto nie pojmuje doniosłości tej sprawy już przegrał decydującą bitwę w batalii o stan ludzkich umysłów.

Skonkretyzowanie sprzeciwu wobec semantycznych manipulacji wymaga

pewnego zasobu wiedzy, odniesień do hierarchii wartości, no i chęci przeprowadzenia określonych procesów myślowych itp. Jeśli się jednak ze sprzeciwu zrezygnuje – słowa tracą jednoznaczność i nie da się już przy ich pomocy przeprowadzać obiektywnej oceny faktów.

Dyshonor zwany honorem

Kiedy w czerwcu 2002 roku na deski krakowskiego teatru imienia Juliusza Słowackiego trafiła obsceniczna sztuka brytyjskiego autora wystawiona tu przez niemieckiego reżysera oczekiwano, że spotka się z ostrą reakcją publiczności. 17 czerwca 2002 roku „Gazeta Wyborcza” zamieszcza triumfalną recenzję ze spektaklu, w której znajdują takie zdania:

Po spektaklu Ostermeier spotkał się z publicznością. Przyznał, że obawiał się w Krakowie linczu. Honoru (podkreślenie moje A.S.) dawnej stolicy Polski bronił dyrektor Teatru im. Słowackiego, Krzysztof Orzechowski: – Opinia o Krakowie jako o ciemnym grajdole Europy jest przesadzona! – huknął. (...)

Zabawną kropkę nad „i” postawił w podsumowaniu spotkania dyrektor Orzechowski, który wypowiadającym się tego dnia delikatnym krytykom drastyczności i obsceniczności zarzucił nie stosowność.

Słowo „honor” – oznaczające ludzką godność, dumę i cześć – a także obronę uszu dam przez rycerzy przed wulgarnością i chamstwem zastosowano do... obrony wulgarności i chamstwa. „Niestosowność” z kolei – to (wedle nowego znaczenia tego słowa) próba – nawet delikatna – przeciwstawienia się ohydnie prezentowanej na deskach teatru noszącego imię Juliusza Słowackiego, który najpiękniejszym polskim językiem wyrażał swoje obawy o los Ojczyzny: *Karże nas Bóg! Jako ludzi, którzy zaczęli, a ustali.. jako Anioły, które widziały niebios, a nie weszły... jako Naród, który stał przewodnikiem i wzorem ludów, a zszedł na malego naśladowcę innych narodów; teraz zaś chce iść za duchem Francuzów, Niemców i Anglików! (...)*

Nie pierwszy raz pojęcie honoru rozszerzono o... dyshonor. Swego czasu redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” nazwał „człowiekiem honoru” generała Kiszczaka. Tego samego, który był ministrem spraw wewnętrznych, gdy zabito jawnie górników z kopalni „Wujek” i de-

monstrantów z Lubina, a skrytobójczo księdza Jerzego Popiełuszkę i wielu innych wspaniałych ludzi prawdziwego honoru. Tak oto między polskich lotników z RAF-u, o których książkę zatytułowaną „Ludzie honoru” napisało dwoje amerykańskich autorów, cichcem trafili: generał z zakrwawionymi rękami oraz propagatorzy obsceny i chamstwa.

Mówi się, że język jest lustrem czasów które opisuje. W tej chwili mamy kilka lusterek, kilka języków. Jednym z nich operują specjaliści od socjotechniki, których nazwę „terminatorami”. Słowo „termin” oznacza: *wyraz lub połączenie wyrazów o specjalnym, konwencjonalnie ustalonym znaczeniu naukowym technicznym, zawodowym* („Słownik języka polskiego” PWN Warszawa 1981). Ludzie więc, niszczący znaczenia słów są rzeczywiście „terminatorami”.

Anty panteon antynarodowych anty bohaterów

Pewnego dnia w „Gazecie Wyborczej” piosenkarza Kazika i boksera Dariusza Michalczewskiego nazwano naszymi „bohaterami narodowymi”. Ten pierwszy jest piosenkarzem, nie wiem nawet jakiej klasy, drugi akurat miał obywatelstwo niemieckie i występował w niemieckich barwach, więc bardziej trafne byłoby w stosunku do niego określenie „polsko-niemiecki bohater fanów boksu”.

Gdyby ktoś zaproponował otwarcie: „A wywalcie już na śmietnik tych waszych narodowych bohaterów – księcia Poniatowskiego i Kościuszkę!” mógłby się spotkać ze zdecydowanym odporem. A tu po cichu, niepostrzeżenie, panteon bohaterów przerobiono na coś w rodzaju śmietnika. Człowiek, który spokojnie przelknie fakt, że piosenkarza i pięściarza (walczącego zresztą w obcych brawach) dokooptowano do Pułaskiego i Emilii Plater, będzie mógł od tej chwili w pojęciu „bohater narodowy” pomieścić nawet jego przeciwieństwo. Tak jak święty Mikołaj metodą kolejnych uzupełnień zmienił się z dobrego biskupa z Miry w obleśnego faceta z półnągą panią na kolanach (był taki w niemieckiej reklamie!) – tak „bohater narodowy” z kogoś walczącego ze strachem, słabością i gotowego oddać życie za wzniosłe idee, zmienia się w kogoś, kto ryzykuje jedy-

nie dla zarobienia kasy. Aby zdewaluować wizerunek świętego Mikołaja trzeba było się jeszcze nieco natrudzić – szyc czapki z pomponami, malować wizerunki gnomów, itp. Tu – wystarczy w określony sposób użyć kilku liter lub głosek i już „bohaterem narodowym” może zostać dosłownie każdy. Poprzez niewielką zmianę znaczeń słów dokonano korekty ludzkiej świadomości.

Terror zwany tolerancją

Koniecznym jest przypomnieć to słowo, ponieważ jego znaczenie rozděło się jak wielki balon.

Tolerancja tak jeszcze niedawno oznaczała – wyrozumiałość. Dzisiaj słowa tego używa się już raczej w znaczeniu „akceptacja”. Właściwie, można go używać zastępczo ze słowem permissywizm – co oznacza godzenie się na wszystko bez wyjątku. Mamy więc tolerować coraz to nowe grzechy, i nie nazywać ich grzechem.

Formacja światopoglądowa, która domaga się tolerancji dla swoich własnych ekscesów, objawiła nam najbardziej skrajną nietolerancję jaką można odnotować na tym świecie. Przegłosowano w Sejmie wyjątki do ustawy chroniącej dzieci nie-narodzone, pozwalające dzieci ułomne i chore zabijać przed narodzeniem.

„Tolerancja” stała się dzisiaj czymś w rodzaju liberalnego rozgrzeszenia dla różnych świąństw i grzechów, dotąd – jeśli nawet z trudem tolerowanych – to przecież nie akceptowanych.

Oto jak rozumieją tolerancję ci, którzy chcą wprowadzić tolerancyjny terror.

ANNA SPICH



Listopad 2004 r.

16 listopada – Msza św. upraszająca Bożego błogosławieństwa dla dzieci z naszej ochronki, ich rodziców i rodzeństwa oraz dla sióstr zakonnych troszczących się o nie.

18 listopada – w Klubie Seniora odbył się wykład dr Silbera na temat: „Styl życia najważniejsza tabletką dla wszystkich”. Podczas porannej Mszy św. modlono się w intencji rozwoju „Rodziny Edmunda Bojanowskiego” oraz o rychłą jego kanonizację. Podczas wieczornej Mszy św. wypraszano zbawienie wieczne dla zmarłych członków parafialnego chóru „Rodzina”.

W Duszpasterstwie Nazaret młodzież i studenci modlili się w intencji swojego opiekuna – ks. Romana z okazji jego imienin.

21 listopada – imieniny naszego ks. proboszcza Janusza, z tej okazji modlono się podczas Mszy św. sprawowanej w Jego intencji o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej, o obfitość darów Ducha Św. o zdrowie i siły potrzebne w tej odpowiedzialnej posłudze.

22 listopada – Klub Orłąt Lwowskich i Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z okazji 86 rocznicy obrony Lwowa zorganizowały marsz od kościoła Św. Rodziny pod Pomnik Orłąt Lwowskich na parafialnym cmentarzu. Wzięły w nim udział liczne poczty sztandarowe, przedstawiciele organizacji kresowych i wojskowych oraz mieszkańcy miasta. Historię bohaterskich walk Polaków z oddziałami ukraińskimi przypomniał p. Szczepan Siekierka, a modlitwę w intencji poległych poprowadził ks. proboszcz Janusz Prejzner.

23 listopada – Stowarzyszenie Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” zorganizowało spotkanie poświęcone omówieniu „Instrukcji o zachowaniu i unikaniu pewnych rzeczy dotyczących Najświętszej Eucharystii” opracowanej przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Zebranie poprzedziła Msza św. w intencji ojczyzny i narodu polskiego. W spotkaniu uczestniczył ks. proboszcz.

24 listopada – spotkanie liderów grup parafialnych wspomagających dzieło ewangelizacji – tematem było włączenie się w prace Dekanalnego Instytutu Życia Rodzinnego i przygotowanie liturgii Świąt Bożego Narodzenia.

25 listopada – wieczór poezji w Klubie Seniora

26 listopada – spotkanie Harcerskiej Drużyny Wrocławskiej im. Św. Franciszka z Asyżu – gra terenowa. Spotkanie kandydatów na ministrantów.

27 listopada – rozpoczął się comiesięczny cykl wykładów prowadzonych w ramach Dekanalnego Instytutu Życia Rodzinnego. Moderator Krajowy Domowego Kościoła ks. dr Jan Mikulski wygłosił wykład na temat: „Rola sakramentu małżeństwa w realizacji powołania rodziny do bycia Kościołem Domowym”. Diecezjalny Moderator Duszpasterstwa Rodzin ks. dr Stanisław Paszkowski omówił problem „Życia religijnego w związkach niesakramentalnych”. Zajęcia Instytutu organizowane są dla wszystkich wiernych, a szczególnie dla małżeństw w Kręgu Rodzin, Rodzin Szentszackich, Rodziców dzieci komunijnych, narzeczonych i dorosłej młodzieży.

27 listopada – Klub Seniora zorganizował wycieczkę w dolinę Baryczy. W programie był jesienny spacer na Wzgórze Joanny w rezerwacie bukowym, następnie udano się do Rudy Sułowskiej na zakup świątecznego karpia. W drodze powrotnej wstąpiono do bazyliki w Trzebnicy na modlitwę przy grobie św. Jadwigi i zwiedzano leprozorium, którym w XIII wieku opiekowała się Święta.

28 listopada – zbiórka harcerska Gromady Wilczków. Spotkanie z Rodzicami dzieci I komunijnych.

Grudzień 2004 r.

3 grudnia – jak w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca została odprawiona Msza św. w intencji członków wspólnoty „Płomień Pański”, a zwłaszcza grudniowych solenizantów i uczestników poniedziałkowych spotkań modlitewnych Odnowy w Duchu Świętym.

4 grudnia – spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca, po którym dziękowano podczas Mszy św. za dar kolejnej dziewięciomiesięcznej duchowej adopcji poczętych dzieci.

5-8 grudnia – rekolekcje adwentowe, które prowadził w naszej parafii ks. dr Jerzy Rasiak. Przesłaniem rekolekcji było „Marana Tha” – „Przyjdź Panie Jezu!”.

6 grudnia – Klub Seniora odwiedził św. Mikołaj, który obdarował zgromadzonych drobnymi podarunkami.

8 grudnia – Koncert dla uczczenia 150. rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP – Magnificat Carla Ph.E. Bacha w wykonaniu chórów, solistów i orkiestry.

12 grudnia – Klub Seniora zorganizował loterię fantową, z której dochód przeznaczony został na paczki świąteczne dla najbardziej potrzebujących parafian oraz dzieci ze świetlicy „Ananasy”.

18 grudnia – wykłady w ramach Dekanalnego Instytutu Życia Rodzinnego prowadzone przez Oficjalnego Wrocławskiego Sądu Duchownego ks. prof. Alojzego Ślusarczyka i mecenasa Andrzeja Malickiego na temat: „Sytuacja prawna rodziny w ustawodawstwie kanonicznym i świeckim”.

18 grudnia – członkowie Klubu Seniora wzięli udział w spektaklu operetkowym.

20 grudnia – w Klubie Seniora odbył się pokaz naczyń kuchennych firmy Tuppeware i kolejna zbiórka makulatury. Do tej pory zebrano ponad pół tony makulatury.

22 grudnia – w SP nr 91 odbył się konkurs na najładniejszy wigilijny stół, każda z klas otrzymała dyplom i nagrody ufundowane przez Radę Osiedla.

24 grudnia – wieczerza wigilijna dla osób samotnych odbyła się w budynku starej plebani. Wszystkich parafian cieszy ustawiona z inicjatywy ks. proboszcza obok krzyża misyjnego Szopka Bożonarodzeniowa w szklanej gablocie.

26 grudnia – w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przypadła uroczystość patronalna parafii – odpust – święto Świętej Rodziny. Była to szczególna uroczystość: Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył J.E. ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, wygłaszając homilię, której myślą przewodnią była rodzina. Pobłogosławił pary małżeńskie obchodzące jubileusze 25- i 50-lecia ślubu oraz poświęcił ufundowany przez parafian dzwon o imieniu św. Józef.

28 grudnia – spotkanie opłatkowe członków i sympatyków Wrocławskiego koła SRKCH „Odrodzenie” i prelekcja ks. Jerzego Żytowieckiego na temat: „Eucharystia w nauczaniu Jana Pawła II”. – cz. I. W spotkaniu uczestniczył ks. Stanisław Pawlaczek, a modlitwę na rozpoczęcie zebrania poprowadził ks. proboszcz.

29 grudnia – rozpoczęcie modlitewnej wizyty duszpasterskiej – kolędy.

Papieskie intencje apostołstwa modlitwy na styczeń 2005 r.

Ogólna: za wszystkich, którzy działają ba Bliskim Wschodzie, aby z coraz większym zaangażowaniem dążyli do osiągnięcia pokoju.

Misyjna: za kraje misyjne, aby wydały świętych i wielkodusznych apostołów, gotowych głosić wszystkim Ewangelię Chrystusa.

Styczeń 2005 r.

1 I – sobota – Nowy Rok. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Świątowy Dzień Modlitw o Pokój, XXXVIII Światowy Dzień Pokoju

2 I – niedziela – wspomnienie św. Bazylego Wielkiego (ok. 329–379), biskupa i doktora Kościoła

3 I – poniedziałek – wspomnienie Najświętszego Imienia Jezus

6 I – czwartek – uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli)

9 I – niedziela – święto Chrztu Pańskiego

10 I – poniedziałek – św. Grzegorza z Nyssy (335–395), biskupa

16 I – niedziela – Najświętszej Marii Panny Królowej Pustelników, Matki i Patronki zakonu Braci św. Pawła, pierwszego pustelnika. Dzień modlitw w intencji Ojca św., Dzień Judaizmu

18–24 I – Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan

21 I – piątek – wspomnienie św. Agnieszki (IV w.), dziewicy, męczennicy. Dzień Babci

22 I – sobota – wspomnienie św. Wincentego Pallotti (1795–1850). Dzień Dziadka.

24 I – poniedziałek – wspomnienie św. Franciszka Salezego (1567–1622), biskupa, doktora Kościoła, patrona dziennikarzy, literatów i prasy katolickiej

25 I – wtorek – święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła

26 I – środa – wspomnienie św. Tymoteusza, wiernego współpracownika św. Pawła Apostoła, pierwszego biskupa w Efezie

26 I – czwartek – wspomnienie błog. Jerzego Matulewicza (1871–1927), bpa wileńskiego, który zreformował Kościół na Litwie

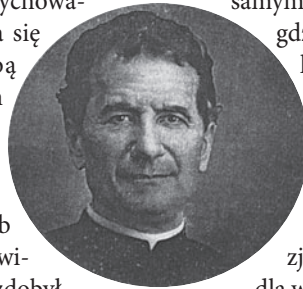
28 I – piątek – wspomnienie św. Tomasza z Akwinu (1225/1227–1274), kapłana, doktora Kościoła, patrona szkół katolickich

29 I – sobota – św. Anieli Merici (1470/1475–1540), założycielki Zgromadzenia Sióstr Urszulanek

31 I – poniedziałek – wspomnienie św. Jana Bosko (1815 – 1888), założyciela Zgromadzenia Salezjanów, patrona młodzieży.

Święty Jan Bosko

Urodził się w 1815 roku w małej wiosce Becchi koło Turynu. Gdy miał dwa lata zmarł jego ojciec. Wychowaniem trzech synów zajęła się matka, która była osobą bardzo religijną. Gdy Jan skończył 9 lat Pan Bóg objawił mu w sennym widzeniu jego przyszła misja, którą na swój sposób zaczął realizować w środowisku szkolnym. Wcześniej zdobył uznanie kolegów, których starał się zainteresować godziwą rozrywką, zakładając m.in. „towarzystwo wesołości”. Jednocześnie zabiegał o rozwój życia religijnego w swoim otoczeniu. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Seminarium Duchownego w Turynie. Charakterystyczna jest głęboka wypowiedź jego matki z tego okresu. Gdy ujrzała syna w po raz pierwszy w stroju kleryka, miała powiedzieć: „...pamiętaj, że nie sutanna sprawa, że czcimy stan kapłański, ...jeśli kiedykolwiek zwątpisz w swoje powołanie, sama cię poproszę, abyś natychmiast zrezygnował. Wolałabym, żeby mój syn był biednym wieśniakiem, niż niedbałym kapłanem...” Jan pozostał wierny przesłaniu matki. Dziś motto salezjańskiego zawołania brzmi: „Da mihi animas, cetera tolle tibi” (Daj mi tylko duszę i zatrzymaj resztę). W 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie, po czym wstąpił do Konwiktu Kościelnego, gdzie mógł rozwijać swoje życie wewnętrzne i pogłębiać wiedzę religijną. W tym czasie Opatrzność sprawiła, że spotkał 15-letniego chłopca-sierotę, którym zaopiekował się. To zapoczątkowało działalność św. Jana Bosko wśród młodych ludzi. Gromadził ich na Mszach świętych, wyszukiwał im prace u ludzi uczciwych, zapewnił bezdomnym mieszkania, organizował rozrywki. Potrzeby były ogromne, były to bowiem czasy narodzin i rozwoju wielkiego przemysłu i emigracji całych rzesz młodych ludzi ze wsi do miast. W celu zorganizowania szerszej pomocy dla nich założył dwie rodziny zakonne: Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego, którego obrał na głównego patrona zgromadzenia – dla młodzieży męskiej i Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych – dla dziewcząt. Z nich to, jak również spośród Pomocników Salezjańskich, działających przy zakonach, rekrutowała się elita katolicka, głównie gorliwi kapła-



ni. Ci ostatni byli kierowani m.in. na misje do dalekiej Ameryki Południowej.

Św. Jan Bosko uważał, że sumienne wykonywanie obowiązków stanu, tym samym uświęcanie się przez pracę, gdzie cała działalność człowieka kierowana jest na pełnienie woli Bożej i jest aktem wielkiej czci i miłości dla Boga, stanowi podstawę ascezy katolickiej. Ten rodzaj ascezy, nazwanej salezjańską, uznawał za dostępną dla wszystkich. Podobnie jak św.

Franciszek Salezy, także św. Jan Bosko doceniał znaczenie prasy katolickiej. Swoją działalność na rzecz młodzieży oparł na jego regule, który słowem i piśmem docierał skutecznie do szerokich kręgów ludzi młodych. Poza pismami periodycznymi (założony przez niego miesięcznik – „Biuletyn Salezjański” – wydawany jest do dziś), pozostawił po sobie liczne dzieła, z których należy wymienić m.in.: „Zarys pedagogiki salezjańskiej”, „Życie papieży”, ponad dwieście tomików „Biblioteki Młodzieży” i wiele, wiele innych, nie licząc ogromnej korespondencji.

Święty Jan Bosko otrzymał od Boga również dary nadprzyrodzone, charyzmatyczne. Znane są przypadki uzdrowienia przez niego chorych oraz wskrzeszenia jednej osoby zmarłej. Posiadał również dar bilokacji oraz rozmnażania niektórych produktów spożywczych. Miał nadto dar przepowiadania przyszłości osobom pojedynczym, swojemu zgromadzeniu, przepowiadał również dzieje Kościoła oraz własnego kraju. Mimo to cechowała go wielka skromność i pokora. Zmarł w roku 1888, kanonizowany został przez papieża Piusa XI w 1934 roku. Ikona przedstawia Świętego zazwyczaj w otoczeniu młodzieży, z którą tak bardzo związał swoje życie.

System edukacyjno-wychowawczy zapoczątkowany przez św. Jana Bosko umożliwił wyniesienie na ołtarze jego wychowanków: m.in. św. Dominika Savio, św. Marię Dominikę Mazzarello, bł. Alojzego Orione, bł. Augusta Czarторыńskiego. Założone przez Świętego zakony, zarówno męskie jak i żeńskie zwane są pospolicie salezjanami. Wyszli z nich także Polacy jak: kard. August Hlond, metropolita poznański, ks. Antoni Baraniak. Warto wspomnieć, że z zakonu salezjańskiego wyłoniły się w Polsce zgromadzenia św. Michała, zwane michalitami, zarówno męskie jak i żeńskie.

A. DADUN-SĘK

Z ksiąg parafialnych

W naszej parafii w listopadzie i grudniu

Sakrament Chrztu św. przyjęli:

Marcel Wojciech Drewniak
Mikołaj Paweł Uryga
Oliwia Barbara Suboczewska
Jagoda Karolina Stasieńko
Elżbieta Gabriela Tutaj
Michał Krzysztof Mielniczek
Marek Krzysztof Parylak
Zofia Marta Buchman
Mateusz Mariusz Menzel
Marek Łukasz Wojtyński
Wojciech Patryk Olszewski
Julia Zuzanna Luboń
Wiktoria Monika Kąciak
Martyna Anna Kluba
Patryk Głuchowski

Odeszli do Pana:

Zofia Ślusarczyk,
Anna Pentel
Maria Bijas
Bronisław Szajewicz
Jan Bielec
Bogdan Borysewicz
Włodzimierz Mikosz
Bogdan Wieteska
Michał Matecki
Barbara Partykiewicz
Irena Ostrowska
Stanisław Wilczyński
Zbigniew Flasiński
Józefa Czyż
Aniela Kaliszewska
Tadeusz Granat
Stanisław Kubera
Mieczysław Gajzler
Ryszard Maciak

Podziękowanie

Wielebny Księżo Dziekание!
Składamy gorące podziękowanie za umożliwienie zbiórki pieniężnej w dniu 31.10 i 1.11 2004 roku na pompę insulinową dla naszego chorego dziecka. Wszystkim ofiarodawcom składamy z serca płynącą wdzięczność za zrozumienie, wielką życzliwość i złożoną kwotę w wysokości 2525,52 zł. Całkowity koszt pompy wynosi: 9000,00 zł. Ministrantom i paniom zaangażowanym w zbiórkę pieniędzy do puszek składamy tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie.
Wszystkim – Bóg zapłać!
Szczęść Boże!
Wdzięczni rodzice i rodzina

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

Kościół parafialny:

7.00, 9.00, 10.30 (dla młodzieży), 12.30 (suma),
14.00 (chrzcielna – pierwsze niedziele miesiąca), 16.00 (dla dzieci z rodzicami),
18.00, 20.00 (dla studentów).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00: Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):

o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.30** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym.

W środy o 18.00: Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 20.00: Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00: Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00: Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św. Faustyny.

W drugie piątki miesiąca o 18.00: Msza św. w intencji wspólnot parafialnych.

Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00: Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00: Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00) oraz **od 19.00 do 20.00.**

W każdy czwartek od 14.30 do Mszy św. o 18.00.

Nabożeństwa

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP – w soboty, niedziele i święta maryjne o godz. 6.30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego – (z wystawieniem Najświętszego Sakramentu) w trzeci piątek o godz. 18.00.

Koronka do Miłosierdzia Bożego – poniedziałki, wtorki, środy po Mszy św. o godz. 18.00 i w czwartki o godz. 15.00 (śpiewana)

Różaniec – (z wystawieniem Najświętszego Sakramentu) w pierwsze soboty miesiąca o godz. 17.30

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.30**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w dni powszednie od poniedziałku do piątku od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Diżury księży (od 10.00 do 10.30):
poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz;
środa, piątek – ks. Witold;
czwartek, sobota – ks. Roman.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 348 32 30. **Redakcja:** Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Ludwika Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny). **Współpracują:** ks. Witold Hyla, Tadeusz Pałasz, Halina Pierścioneł, ks. Roman Siewiera, Krystyna Skurdo, Stanisław Wołczaski. **Opiekun:** ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

*Wszystkim Drogim Parafianom życzymy
obfitości Łask Bożych
na każdy dzień Nowego roku 2005
Niech ten rok poświęcony
Najświętszej Tajemnicy – Eucharystii
przysporzy nam głębokiej wiary
w zwycięstwo dobra na ziemi
nadziei na powszechną sprawiedliwość
oraz pomnoży miłość do bliźnich i całego świata*
Redakcja



Na Nowy Rok

Jak słońce raniem wstając z pościeli,
Wszystkich raduje, wszystkich weseli
I w przygnębione serca i duchy
Wlewa ożywczy promień otuchy.

Tak i Rok Nowy, schodząc do ludzi,
Nowe nadzieje wokoło budzi,
Podnosi duchy i serca krzepi,
Że jakoś będzie na świecie lepiej.

Tak, będzie lepiej! – lecz nie z obłoku
Spadnie nam pomoc w tym nowym
Roku,
Tylko, jak iskrę z kamienia jasną
Trzeba ją pracą wydobyć własną...

Ręk nie opuszczać, gdy się źle dzieje,
Rozbudzać w sercu wiarę, nadzieję,
Nie iść omackiem jak ludzie ślepi,
A wtedy wszystkim nam będzie lepiej.

Wtedy się życie jasno ułoży,
Bo spocznie na niem moc i Duch Boży;
Wtedy się dola nasza poprawi,
Bo krzepkim duchom Bóg błogosławi...

I nie będziemy – jak to co roku,
Wyglądać cudu ze łzami w oku,
Bo skarby Boże leżą przed nami,
Tylko je musim zdobywać sami!

(AUTOR NIEZNANY – 1930 R.)

Pytasz

Jak uratować świat

Może tylko słowa o miłości
Zamienić na miłość

Ks. WACŁAW BURYŁA

Gwiazdka

Zawieszona na firmamencie nieba
patrząca w dół
cóż ty maleńka widzisz?
widzę – jak matka dziecię tuli do snu
widzę – jak w pocie czoła pracują tam i tu
– widzisz radość i smutek! – widzę
widzę też tych, którym oczy zastygły
w czasie wieczornego snu
widzę też tych, którzy by
gwiazdkę z nieba chcieli
kochanej osobie zdjąć
więc bledną
gdy oni jeszcze śpią.

ELŻBIETA KUCZYŃSKA

Modlitwa o dobry humor

Panie,
daj mi dobre trawienie
i także coś do przetrawienia.
Daj mi zdrowie ciała
i pogodę ducha,
bym mógł je zachować.
Panie, daj mi prosty umysł,
bym umiał gromadzić skarby
ze wszystkiego, co dobre,
i abym się nie przerażał
na widok zła,
ale raczej bym potrafił
wszystko dobrze zrozumieć.
Daj mi takiego ducha,
który by nie znał znużenia,
szemrania, wzdychania, skargi,
i nie pozwól, bym się zbyt
zadęczał tą rzeczą tak zawadającą,
która się nazywa moim „ja”.
Panie, daj mi poczucie dobrego humoru.
Udziel mi łaski rozumienia żartów,
abym potrafił odkryć w życiu odrobinę
radości
i mógł sprawiać radość innym.

ŚW. THOMAS MORE